

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręcz.
miesięcznie
z dostawą

N:

Biblioteka Jagiellońska

z przesyłką pocztową zł. 2.20
za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Twórca bohaterów.

Wśród pełnych najgłębszej czci pokłonów całej Europy, w tryumfie i chwale ogromnej wróciła do odrodzonej Ojczyzny trumna mocarza, który z woli cichego plebiscytu wszystkich Polaków przez ćwierć wieku z górą sprawował w Polsce rząd dusz i był jej królem niekoronowanym.

W trumnie wrócił Henryk Sienkiewicz do tej Warszawy, której nigdy nie widział wolną od najeźdźcy, a której oswojeniu i podniesieniu z powrotem do godności stolicy niepodległego Państwa poświęcił cały błogosławiony trud swego pracowitego żywota i cały słoneczny wysiłek swego wielkiego ducha.

Nie dozwolił Mu Bóg wejść do tej Ziemi Obiecanej, do której, jak prorok natchniony, wiódł swój naród, a tylko z oddali dał Mu zobaczyć i przeczuć, jak to Umilowana na wieki wśród błyskawic i piorunów burzy dziejowej, wśród krwi i lez potopu, wśród łeków i skowytów powszechnego mordu, z męką straszliwą, ale i z siłą niezłomną kamień odwała grobowy.

Dziś Ziemia ojczysta wolna i niepodległa. Jego także życia i pracy ofiarą wyzwolona, jako Matka wdzięczna, na sen ostatni do swego przyjmuje Go Iona. Hymnem dziękczynnym duszy zbiorowej, na najwyższy ton napiętej, towarzysząc Jego ostatniemu na tym świecie pochodowi.

Mnogie są tytuły Henryka Sienkiewicza do wdzięczności Polski i wszystkich Polaków, którzy dziś żyją i w przyszłości żyć będą.

Był artystą naprawdę z Bożej łaski, który dzięki swemu świetnemu talentowi narratorskiemu, wspaniałej umiędzynarodowienia wzruszeń potężnych i trwałych i dzięki niezrównanej barwności i plastyce swych słowem na łowach obrazów, stanął w szeregu najznakomitszych mistrzów świata, a na kartach literatury ojczystej nieśmiertelnymi zapisał się głoskami, podnosząc powieść polską na wyżyny czystej i rzetelnej sztuki.

Był niedoścignionym mistrzem słowa, który wzbogacił bezcenny skarbiec mowy ojczystej najszlachetniejszymi kłopotami, który ją uczynił muzycznym narzędziem, czułem na każde drgnienie myśli i uczucia, który w języku swym zawrzeć umiał i przepychać Matejkowskich szkarłatów i Brandta stepowa rozlewność i Chełmońskiego smutek mazowieckich pól i Chopinowskiego mazurka melancholiję i dziarską fezyzję. Był tem dla prozy polskiej, czem był dla poezji — przerastający go polotem i głębią geniuszu, ale nie żarliwością w służbie dla Ojczyzny — Juliusz Slowacki, którego duch płomienny — Polakom na wstyd — dotąd nadarmo woła o kawałek wolnej ziemi ojczystej dla swych popiołów.

I był Sienkiewicz jasną kolumną wiary wśród powszechnego zwątpienia, zwyciężającym potężnym, który wskrzeszającymi snopami światła rozświetlał posępne niroki popowstaniowej żałoby i prostracji ducha, który wśród szarzyzny pozytywistycznej abnegacji i rezygnacji zapalał pochodnie ideału i rozżagwiał ledwie tęjące iskry ducha, aż płomień z nich wzniecił, który cały naród ogarnął.

Był Polakiem z krwi i kości, z rasy i tradycji, Polakiem, który z swą ziemią był nierozdzielnie związany wszystkie mi wezłami ciała i duszy, w którym wszystko, co w dawnej szlachcie było liche i małe przepaliło się w ogniu nieszczęść Ojczyzny, a pozostało tylko to, co w przeszłości było mocne, szlachetne i w przyszłość idące, był polskości w swej epoce najczystszy i najwznieślijszym wyrazicielem.

I był On tym, który imię Polski i Polaków w świecie rozstawił, który w smutnych czasach niewoli, kiedy władcy tego świata wykreślili nas z rzedzi

żyjących i wszystko czynili, aby nas głuche okrywało milczenie, z przodków swoich dumą i świetnością, głośno i donośnie wołał całemu światu: Oto żyjemy i jesteśmy! On był tym Janem Chrzcicielem wolności polskiej, który wówczas, gdy nas coraz głębiej w grób spychano, ludom całej ziemi mówił bezustannie: Jeszcze nie zginęła!

A przeto był naprawdę niekoronowanym królem polskim, symbolem i uosobieniem niezniszczalnych, wiecznych sił narodu, jego duchowym pełnomocnikiem, który miał moc i prawo w przełomowych chwilach przemawiać wobec

świata w imieniu całej Polski i protestować przeciw zbrodniom, przez ciemne siły ludzkości na jej żywym ciele popełnianym.

Lecz przede wszystkim był twórcą bohaterów!

Nie tylko tych przewspaniałych, wiecznie żywych, imaginacyjnych bohaterów z jego dzieł, ale także — i to jest nieśmiertelną Jego wobec Polski zasługą — tych najbardziej rzeczywistych bohaterów z krwi i ciała, którzy podczas wielkiej wojny i w czasie późniejszych wojen polskich trupami swymi zaścielili pobożowiska całej Europy i marli ze słowami na ustach: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały“.

Ze Skrzetuskich i Kmiciców, z Wiśniewieckich i Wołodyjowskich zrodzili się bohaterowie wojen o niepodległość Polski. Duch Sienkiewicza, stwarzając te arcywzory rycerskiego honoru, mięstwa i poświęcenia, rzucił ziarno bohaterstwa w serca tych, których Polska dziś czczy jako bojowników swej wolności.

Jego duch rycerski hetmanów w tych wojnach wszystkim, którzy bili się i umierali za Polskę, pod jakimkolwiek sztandarem i w jakikolwiek odzianiu byli mordercy i legionom Piłsudskiego i brygadom Hallera i legii bajorczyków i korpusowi Dowbora Muśnickiego i wojsku polskiemu we Francji sformowanemu i żołnierzom Rzeczypospolitej, którzy odpierali bolszewicki najazd i tym, którzy wyzwolili Poznań i tym, którzy zerwali się do powstania na Górnym Śląsku i tym, którzy walczyli o Wilno i tym, którzy obronili Lwów...

Któż inny, jeśli nie On w lwów i orłów przemienił te dzieci lwowskie, tych chłopców słabych ciałem, lecz mocnymi duchem, którzy w cudownym porwy rycerskiego natchnienia wypędzili z miasta naszego zdradzieckiego wroga, a potem piersiami swymi zagrodzili mu drogę powrotną?

Przecież oni wszyscy wychowali się na Sienkiewicu, przecież Trylogia była dla nich najświętszą ewangeliją bohaterstwa, przecież najszczytniejszym marzeniem ich snów chłopięcych było: dorównać kiedyś Jego bohaterom!

I zdawała się rzecz dziwna i cudowna zarazem: gmach, który pierwsi obrońcy Lwowa przemienili w pierwszą warownię obronną, był właśnie szkołą imienia Sienkiewicza. Duch autora Trylogii zwołał ich tam i patronował ich mężawym poczynaniom!

To też, gdyby Sienkiewicz mógł powstać z trumny, aby w tej katedrze św. Jana, w której mają spocząć Jego zwłoki, wysłuchać wszystkich hymnów dzieł czynnych, jakie dziś Polska śpiewa na Jego cześć, jeden z nich szczególnie niewątpliwie sprawiłby mu radość: rozkaz dzienny najwyższej polskiej władzy wojskowej, w którym powiedziano:

„Sienkiewicz był pierwszym rzeźnikiem tworzenia sił do tej walki, z której owoców dobroczynnych my dziś korzystamy. Stworzył kadry duchowe Pogotowia Narodowego, które później stanęły do szeregu we wszystkich formacjach polskich wojny światowej“.

Tak Wojsko wolnej Rzeczypospolitej uczciło swego duchowego hetmana, twórcę bohaterów zwycięskich walk o niepodległość.

Władysław Kozicki.

Hołd Czechosłowacji dla H. Sienkiewicza.

„...Miłość wspólna dla Sienkiewicza będzie złotym mostem łączącym oba narody“.

Piotrowice, 25 października. O godzinie 5.16 rano nadjechał pociąg z Pragi czeskiej wiozący zwłoki Henryka Sienkiewicza. Wewnątrz wagonu ubranego zielenią widniała trumna w powodzi kwiatów i wieńców. Z pociągu wysiedli towarzyszący zwłokom przedstawiciel Rady ministrów Paweł Kiewicz, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych dr. J. Fryling, oraz członkowie komitetu. Z Pragi czeskiej przybyli przedstawiciel rządu czechosłowackiego dr. Spisek, przedstawiciel czechosłowackiego komitetu dr. Fűrlich i przedstawiciel czechosłowackiej Rady narodowej senator Lukas. Orkiestra czeska odegrała hymn czeski a następnie polski. Przy ścianie jednego z budynków stacyjnych ustawiony był ołtarz przybrany w barwy narodowe czesko-słowackie oraz nasze.

Piękne przemówienie wygłosił prezes komitetu praskiego dr. Fűrlich podkreślając, że naród czeski i wszystkie stany złożyły cześć i hołd wielkiemu pisarzowi, a następnie w języku polskim oświadczył, że ta wielka żywiołowa manifestacja jest deklaracją na rzecz zgody i przyjaźni Polski i Czechosłowacji. Od czasu Władysława Jagiellończyka nie było w Pradze tak wielkiej uroczystości jak wczorajsza. Mowca wierzy głęboko że w przyszłości oba narody uznają konieczność wspólnej pracy i wzajemnej pomocy. Obok świąt narodowych Tuzeciego Maja i Unii Lubelskiej obchodzony będzie dzień Unii polsko-czesko-słowackiej. Przy zwłokach naszego wspólnego woźdźdź duchowego wołam niech żyje naród polski! Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

W tym samym duchu przemawiał senator Lukas wyrażając przekonanie, że miłość wspólna dla Sienkiewicza będzie złotym mostem łączącym oba narody. Bardzo piękne i podniosłe przemówienie wygłosił wiceprezes Towarzystwa Literatów i dziennikarzy p. Staff.

Po przemówieniach ks. Knypa proboszcz z Frysztaku w asystencji duchowieństwa odbrał mszę św. Następnie harcerze i Sokołi przenieśli trumnę ze zwłokami do zamienionego w kaplicę specjalnego wagonu pociągu polskiego. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, przedstawiciele rządu i władz itd.

Praga, 25 października. Prezydent Izby Tomaszek w przemówieniu swym, wygłoszonym na uroczystości w Panteonie, powiedział między innymi:

Stoimy u trumny geniusza, należącego do całej ludzkości. Nieśmiertelne dzieło autora Quo Vadis przeszło tryumfalnie cały świat i zdobyło uznanie wszystkich narodów, miłujących piękno i dobro. Jednocześnie swoimi dziełami Sienkiewicz pozyskał dla swego narodu szacunek i podziw całego świata. Był to artysta, umiejący budzić pęd i umiłowanie do walki a zarazem sympatię dla wszystkiego, co zgnębione i biedne. W ojczyźnie swej urósł do miary apostoła narodowego. Wstrząsnął on sumieniem narodowym a w świecie obudził miłość dla narodu polskiego. Dziełami swoimi tchnął zapał do pracy, wytrwałości, bohaterstwa czynów oraz miłość ojczyzny i miowy ojczystej. Naród polski zrozuł Sienkiewicza. Gdy nadszedł wielki moment dziejowy, Polacy stali duchowo przygotowani do walki o wolność, o zjednoczenie i niepodległość swej ojczyzny. Również i naród czechosłowacki wzię czynny udział w wielkiej sprawie. Historyczne powieści Sienkiewicza budziły ducha w narodzie czechosłowackim. Nie dziw też, że w krótkim czasie stał się bożyszczem olbrzymiej rzeszy czytelników Czechosłowacji. Jeżeli dziś naród czechosłowacki nie tylko w stołicy, lecz w całym kraju towarzyszy szczerą wielką miłą w ostatniej drodze do ojczyzny, to czyni to dlatego, że jest przekonany, iż dzieło jego życia i tryumfalny powrót do ojczyzny po zgonie stanowić będzie nowe ogniwo w łańcuchu polsko-czechosłowackiej przyjaźni, która w przeszłości obu narodów miała tak piękne karty.

Prezydent Tomaszek wyliczywszy historyczne daty, świadczące o współdziałaniu narodu czechosłowackiego z polskim, przypomina, że zbliżenie polsko-czechosłowackie, które trwało przez cały wiek, było dziełem króla Ottokara II-go. Dziś naród czechosłowacki wspomina słowa manifestu króla Ottokara II do polskiego narodu: „Pokrewieństwo krwi i języka obu narodów wskazuje na to, że narody te powinny wiernie trwać obok siebie i pomagać sobie wzajemnie“. Ten dzień po odzyskaniu przez oba narody wolności i niepodległości jest dziś bliższym niżeli kiedykolwiek. (PAT.)

Ruch białoruski i alfabet.

Białoruski ruch ludowy aż do r. 1906 nie posiadał zupełnie aspiracji politycznych i narodowych i wyrażał się wyłącznie w twórczości literackiej o charakterze ludowym, oraz pracy etnograficznej.

Był to więc ruch nieswiadomy zarówno pod względem politycznym, jak i społecznym.

Twórczość literacką zapoczątkowały 2 utwory autorów nieznanych.

Były nimi poematy sparodjowane: białoruska „Eneida” i „Taras na Parnasie”, Cieszyły się one wielkim powodzeniem i dały impuls do twórczości w języku białoruskim.

Pierwszymi do pracy literackiej stanęły warstwy oświecone.

Przedewszystkiem więc — spolszczonego szlachta białoruska w Białorusi Zachodniej, i dopiero znacznie później, (w niezliczonej przytem ilości). — zruszczonego inteligencja Białorusi Wschodniej.

Przeto w przeciągu całego 19. stulecia białoruska twórczość literacka (a więc i cały ruch, którego była wyrazem), nosi na sobie wyraźne znamiona: katolicyzmu i kultury zachodniej, polonofilstwa i anty-moskiewszczyzny; łaciński alfabet panuje tam niepodzielnie; główni przewodnicy ruchu są to katolicy, wychowani w kulturze polskiej, orjentują się na Zachód, przedewszystkiem na Polskę. Wogóle należy zaznaczyć, iż najcięższe głowy, najświatlejsze umysły odrodzenia białoruskiego, wydała katolicka Białoruś Zachodnia.

Stamtąd bowiem pochodzą, nieledwie wszyscy wybitni białoruscy poeci, prozaicy, działacze polityczni, społeczni itp.

Ta przewaga elementu katolickiego nad prawosławnym i przodownictwo Białorusi Zachodniej w białoruskim ruchu nie były bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Przeciwnie, wpływały konsekwentnie i bezpośrednio z faktu długiego współżycia historycznego Białorusi z Polską, podczas którego, stopniowo, tutejszy element katolicki, rekrutujący się z uszlachconych bojarów ruskich, dzięki wyższości, przyjętej wraz z katolicyzmem, kultury zachodniej, począł z czasem przeważać w białoruskim życiu ludowo-kulturalnym.

Element ten dominuje właśnie w Białorusi Zachodniej, jako bliższej Polski, a więc mocniej poddanej jej kulturalnemu oddziaływaniu i wogóle wpływowi zachodnim. Stąd też jej wyższość kulturalna nad Białorusią Wschodnią, na której znać centra-wpływy bizantyjskie, szerzone przy pomocy prawosławia.

Dopiero z początku wieku 20. od roku 1906 obok alfabetu łacińskiego, pojawia się alfabet rosyjski t. zw. „grazhdanka”, przystosowana, (jak zresztą i alfabet łaciński) do potrzeb języka białoruskiego.

Stanowisko jego jednak, aż do lat ostatnich było podrzędnym.

Niemcy o Plucińskim.

Wiadomość, że min. Pluciński ma objąć przewodnictwo polskiej delegacji w rokowaniach z Niemcami o zawarcie traktatu handlowego, wywołała żywe poruszenie w kołach niemieckich kahałystów.

„Vossische Zeitung” przypomina, że Pluciński na swoim poprzednim stanowisku polskiego generalnego komisarza w Gdańsku, dbał tylko o to, ażeby poddać Gdańsk pod panowanie Polski, a następnie w roku poprzednim w Genewie, w czasie obrad Ligi Narodów, w sprawie Gdańska odegrał mniej szczęśliwą rolę i musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Nie dziwnego, że nazwisko zastużonego i nieustrudzonego obrońcy praw polskich wobec nienasyconych apetytów niemieckich, wywołuje stałe wściekłość po stronie niemieckiej. T. B.

KOMISJA DLA ZBADANIA WIEZIENICTWA.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. Komisja wyłoniona przez Sejm dla zbadania stosunków w więziennictwie odbędzie w najbliższą środę pierwsze po ferjach posiedzenie, na którym ma nastąpić ustalenie protokołu. Jugosławia — Sienkiewiczowi.

Film, który
ZACHWYCA
WZRUSZA
ZDUMIEWA

DON CARLES

(RYWAL KRÓLEWSKI).

6620

MOTTO: O miasto zbrocone, zięjące krwawą tu ną. Miasto, co nocą roznocasz stos ofiarny, stos z ciał i duchów razem splełanych...

Zawładaliśmy uprzejmie P. T. Właścicieli Kinoteatrów oraz Mitośników Kinoteatru, że nabyliśmy film

O CZEM SIĘ NIE MÓWI

dramat Iez i Krwi o 8 aktach z prologiem

Historja walki dwóch pięci, na tle powieści **Gabrjeli Zapolskiej** Wytwórni pois. „Slinks” w Warszawie.

W rolach głównych znani artyści: **JADWIGA SMOSARSKA, KAZIMIERZ JUSTIAN i WANDA SIEMASZKOVA.**

Własność na Małopolskę i Śląsk Cieszyński: Tow. filmowe „**Excelsiorfilm**”
Lwów, ulica 3-go Maja 1. 12
Kraków — Rynek 10. 6627

Będzie wkrótce wyświetlany w pierwsz. kinoteatrach „**APOLLO**” i „**LEW**”

Kompromitacja Sowietów w Anglii.

Londyn. 25 października. Pismo urzędu spraw zagr. do Rakowskiego wywołało w całej Anglii olbrzymie wrażenie. Podczas gdy kierownictwo angielskich komunistów twierdzi, jakoby list Zimowiewa był falsyfikatem, w kołach konserwatywnych panuje przekonanie, że list ten jest autentyczny. „Daily News” zauważa, że sowiety po ogłoszeniu tych dokumentów straciły w Anglii wszelkie zaufanie. (PAT.)

Londyn. 25 października. Nora angielska do rządu sowieckiego jest sensacją dnia, komentowaną żywo przez całą prasę. „Daily Telegraph” pisze, że list Zimowiewa, jakkolwiek autentyczny, jego nie jest zupełnie stwierdzona, jest potężnym argumentem przeciw polityce Mac Donalda. (PAT.)

Londyn. 25 października. Bardzo ciekawe dokumenty dotyczące korespondencji Foreign Office zostały ogłoszone w dniu dzisiejszym. List Mac Donalda wystosowany do Rakowskiego żąda w formie kategorycznej wyjaśnienia w sprawie poufnej instrukcji komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki dla angielskich komunistów, polecającej im prowadzenie gwałtownej propagandy wywołującej w Anglii i Dominjach. Instrukcja została podpisana przez Zimowiewa prezesa komitetu wykonawczego pod datą 15 ub. mies. i zaleca dokonanie gwałtownego przewrotu ustroju socjalnego drogą skaptowania sobie sił zbrojnych angielskich. Mac Donald powtórza Rakowskiego, że rząd Jego Królewskiej Mości nie może pozwolić na podobną propagandę i że takie postępowanie jest bezpośrednio mieszaniem się do spraw wewnętrznych Anglii. Wobec tego, że komitet wykonawczy trzeciej międzynarodówki pozostaje w

ścisłym kontakcie z władzami sowieckimi jasnym jest, że nie mógł on działać bez wiedzy rządu sowieckiego. Postępowanie takie jest pogwałceniem praw międzynarodowych i pogwałceniem zapewnień danych rządowi angielskiemu przez rząd sowiecki.

Londyn. 25 października. Jak donosi „Daily Herald” Rakowski miał oświadczyć, że ogłoszony wczoraj dokument w sprawie propagandy komunistycznej, podpisany przez Zimowiewa, jest falsyfikatem. (PAT.)

Londyn. 25 października. Ogłoszenie przez Foreign Office instrukcji trzeciej międzynarodówki do komunistów angielskich, podpisanej przez Zimowiewa, a zachęcającej ich do dokonania gwałtownego obalenia porządku socjalnego w Anglii, wywołało wielką sensację w całej angielskiej opinii publicznej. „Times” stwierdza, że Mac Donald nieśmiało tak późno przyznaje się, iż rząd, z którym zawarł traktat, jest nieczem innym, jak tylko międzynarodową komunistyczną organizacją, która stara się wykorzystać ten traktat, celem obalenia imperium brytyjskiego. Dalej zaznacza dziennik, że przyznanie się do pomyłki jest smutno ne. „Daily Telegraph” oświadcza, że sensacyjny dokument, podpisany przez Zimowiewa, odbiera polityce Mac Donalda względem Sowietów wszelką podstawę. Ogłoszenie listu Zimowiewa podczas kampanii wyborczej można porównać z eksplozją granatu. „Daily News” wyraża opinię, że obecnie można uważać traktat za pogrzebany na czas długi. Prasa konserwatywna sądzi, że rząd stordedował swoje własne przez siebie projektowane traktaty, oświadczając się przeciw swoim własnym przyjaźniom. (PAT.)

Interwencja Japońska w Chinach.

Wiedeń. 25 października. „N. Fr. Presse” donosi: Wedle wiadomości otrzymanych z Londynu, gabinet japoński postanowił interwenjować w Chinach. Kilka okrętów wojennych otrzymało rozkaz udania się do Chin. W kołach japońskich są zdania, że interwencja Japonii wywoła energiczną kontrakcję ze strony Stanów Zjednoczonych, co nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki w Anglii.

Pekin. 25 października. Gabinet kontrasygnował rozporządzenie prezydenta

Tsao Kuma, w sprawie natychmiastowego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich oraz ustąpienia gabinetu. (PAT.)

Mukden. 25 października. General Feng Chu Siang jest faktycznie władcą w Pekinie. Prezydent Tsao Kum schronił się do dzielnicy ambasadorów. Wu Pei Fu uciekł. Armii rządu centralnego odcięto odwrót pod Szanghaj Kwantunem. (PAT.)

Niemcy wobec żydów.

Jak donoszą pisma żydowskie, frakcja parlamentarna Deutsch-Völkische Freiheitspartei postanowiła wnieść do przyszłego parlamentu projekt ustawy, zwrócony przeciw żydom. Według informacji tych pism projekt powyższej ustawy zawierać ma kilkadziesiąt paragrafów, z których podany jest najbardziej charakterystyczny. Na pierwszym miejscu znajduje się punkt, wedle którego żydzi podpadają pod specjalne prawo dla obcokrajowców. We wszystkich urzędach ma przy nazwiskach żydów być zaznaczone „żyd”, a przy nazwiskach przechrztów „żyd-chrześcijanin”. Za żydów uważa się wszystkich, których ojcowie należeli do roku 1882 do żydostwa. Dla żydów z innych krajów jest przyjazd do Niemiec surowo zabroniony. Żydzi obcokrajowcy, znajdujący się w kraju, muszą w przeciągu 4 tygodni opuścić kraj, a majątki ich skonfiskuje skarb państwa. W razie wyemigracji muszą żydzi, obywatele niemieccy oddać połowę swego majątku na rzecz państwa, jeśli wynosi mniej niż 100.000 marek złotych, dwie trzecie, jeśli sięga 500.000, cztery piąte, jeśli przekracza 1.000.000. Żydzi są wyłączeni od wszystkich urzędów. Nie mogą być adwokatami, lekarzami, dyrektorami teatrów i kin. Nie mają prawa wyborczego, ani biernego ani czynnego. Są wyłączeni ze służby państwowej, muszą jednak płacić nadzwyczajny podatek. Dostęp do szkół średnich i wyższych jest im zupełnie zamknięty. Nie wolno żydom pracować w żadnych przedsiębiorstwach przemysłowych. Kupcy muszą się rejestrować jako żydzi. Wskazy żydów winny być zaopatrzone w „gwiazdę” Dawida, by było wiadomym, że chodzi o interes żydowski. Żydzi wysiedleni z kraju, a powracający do kraju, będą płacić podwójne podatki za ochronę, z której korzystają w Niemczech.

Projekt powyższy byłby nader znaczącym wyrazem dokonywującej się dziś w Niemczech ewolucji poglądów na kwestię żydowską, zwłaszcza jeśli się zważy, iż twórcy tego projektu, Hitlerowcy, są stronniectwem, które odniosło największy tryumf przy ostatnich wyborach, zwiększając dziesięciokrotnie liczbę swych przedstawicieli w parlamencie (poprzednio 3, obecnie 32 posłów).

„Głos Narodu” o kupnie „Rzeczypospolitej”.

„Głos Narodu”, organ oficjalny Chrześcijańskiej Demokracji, omawiając przejście „Rzeczypospolitej” w ręce p. Korfańskiego, pisze na końcu:

„P. Korfański kupił „Rzeczypospolitej” w swym własnym imieniu i Chrześcijańska Demokracja niema z tą transakcją nic wspólnego. Zagadką jest, dlaczego p. Paderewski pozbył się dziennika i to nie na rzecz grupy p. Strońskiego, która chciała nabyć całe pismo na własność, ale na rzecz p. Korfańskiego”.

NIE ZABRAKNIĘ W BIEŻĄCYM ROKU ZBOŻA.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. Główny Urząd Statystyczny otrzymał od Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie ostatnie dane, świadczące, iż wszechświatowe zapotrzebowanie importu zboża dla krajów importujących je w czasie od 1 sierpnia 1924 do 31 lipca 1925 wynosi według bardzo ostrożnych obliczeń około 22 milionów ton. Na pokrycie tego zapotrzebowania kraje eksportujące będą urogły dać 22 1/2 ton, w to liczbie Kanada 5 1/2 milionów, Stany Zjednoczone 7,650,000, Indje 1,050,000, Argentyna i Australia około 8,450,000 ton. Pomimo nieurodzaju zboża w Europie, rynek wszechświatowy rozporządzać będzie dzięki zapasom z tamtego roku ilością zboża taką samą jak w r. 1922/23. Braku zboża w bieżącym roku nie należy się obawiać, a w następstwie tego spodziewać się należy stabilizacji wszechświatowych cen zboża.

OKAZJA!

ORYGINALNE DYWANY PERSKIE

pozostałe eksponaty „Targów Wschodnich“ 6567
firmy

po znacznie niższych cenach

„The Oriental Carpet Manufacturers Ltd.
Constantinople

J. TOCZYSKI -- F. PELCZARSKI i S-ka

wysprzedaje do dnia 5. listopada br.

magazyn mebli i dywanów pl. BERNARDYŃSKI 17.

OKAZJA!

„WARSZAWIANKA“.

Warszawa. 25 października. 26-go bm. ukazał się pierwszy numer dziennika „Warszawianka“, wydawanego przez cały dotychczasowy zespół redakcyjny „Rzeczpospolitej“ z posłem Strómskim na czele. (AW.)

PROCES O „QUO VADIS“.

Warszawa. 25 października. „Przeгляд Wiecz.“ podaje, że skutkiem polecenia Sądu Okręgowego władze policyjne zjawily się w kinie „Pan“ i nałożyły areszt na przygotowany do wyświetlenia w tym teatrze obraz o party na tle powieści H. Sienkiewicza pt. „Quo vadis“. Aresztu dokonano skutkiem skargi spadkobierców Sienkiewicza, którzy w przygotowaniu do wyświetlenia obrazu bez poprzedniego porozumienia się z nimi dopatrzili się pogwałcenia odnośnych artykułów kodeksu karnego dotyczących naruszenia praw autorskich. Spadkobiercy Sienkiewicza niezależnie od tej akcji karnej występują z akcją cywilną przeciw włoskiej firmie Continental o 50 tys. dolarów. (AW.)

Z OBRAD KLUBU „WYZWOLENIE“.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. Wczoraj wieczorem zostały przerwane narady Wyzwolenia, trwające trzy dni nad sytuacją polityczną w Państwie i nad stosunkami panującymi w klubie. We wtorek klub „Wyzwolenie“ powołał już prawdopodobnie rezolucję. O stosunku się wewnątrz klubu daje pewne wyobrażenie fakt, że mowa w dyskusji nad exposé została wybrany znaczną większością głosów p. Poniatowski; kontrkandydatem był p. Putek.

JUBILEUSZ JACKA MALCZEWSKIEGO.

Kraków. 25 października. W br. Jacek Malczewski obchodzi 50-letni jubileusz pracy artystycznej. W związku z tem Krakowski Związek Artystów Plastyków rozesłał zaproszenie do przedstawicieli wszystkich instytucji artystycznych i literackich, zapraszając do udziału w pierwszym posiedzeniu komitetu jubileuszowego. (AW.)

AMORTYZACJA DŁUGÓW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. W preliminarzu budżetowym Ministerstwo Skarbu na rok 1925 poważną pozycję wydatków stanowi amortyzacja i opłacenie długów zagranicznych. W budżecie na r. 1924 przeznaczono na ten cel kredyt w sumie 31,503.350 zł., w preliminarzu zaś na r. 1925 figuruje suma 60,419.355 zł., z której to kwoty monopol tytoniowy jest obciążony sumą około 12,290.600 zł. na amortyzację, oprocentowanie i spłacanie pożyczki włoskiej, zaciągniętej w bieżącym roku. Tak zwiększona pozycja wydatków na spłatę długów zagranicznych wynika również z powiększenia poraz pierwszy amortyzacji długów t. zw. relisowych. Na spłatę długów relisowych wstawiono do preliminarza sumę 11,406.237 zł.

WYJAZD POSŁA STANÓW ZJEDNOCZONYCH NA BALKANY.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. Dowiadujemy się, że posel Stanów Zjednoczonych wybiera się w najbliższych dniach na Balkany. Zastępować go będzie sekretarz poselstwa.

FIRMA **JÓZEF NOWAK** LWÓW, PL. MARJAŃKI 6.
poleca świeżo otrzymane z fabryk Regenharta i Raymana w Czechach.

PŁÓTNA I SZYFONY

— — — — — na bieliznę osobistą, pościelową i do wypraw ślubnych — — — — —

PRZEPIĘKNĄ BIELIZNĘ STOŁOWĄ
n5991 białą i kolorową, na 6, 12, 18 i 24 osób

wszelkiego rodzaju **RĘCZNIKI** płóc., krebow., adamaszk. i kapiel.
najelegantszą i w naj- **BIELIZNĘ DAMSKĄ** francuską i wiedeńską
lepszym wykonaniu

BIELIZNĘ MĘSKĄ ze słynną marką „LEW“
niezrównany krój, jakość i wykonanie pierwszorzędne

największy wybór, pończoch, chustek, trykotów i bielizny Dr. Jaegera.
TOWARY PIERWSZORZĘDNE. — CENY NISZKIE STAŁE. — TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

Glorja Swanson z ichwycą codziennie publiczność lwowską w wspaniałej komedii „Binie „Lew“

POCIESZYCIEL KOBIEŃ 6619n

Zwłoki Sienkiewicza w Polsce.

Dziedzice. 25 października. O godz. 9:5 nadszedł do Dziedzic z granicznej stacji Piotrowice pociąg, wiozący zwłoki Sienkiewicza. Peron dworca był wspaniale udekorowany, a w środku ustawione było popiersie Sienkiewicza. Na dworcu oczekiwali wojewoda Bilski, marszałek sejmiku śląskiego Wołny i wiele wybitnych osobistości, przybyłych z Piotrowic. Orkiestra wojskowa zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“, a kompania i szwadron honorowy oddali szczerą wielkiego Pisarza honory wojskowe. Po zatrzymaniu się pociągu proboszcz miejscowy pokropił trumnę i odprawił krótkie modły. Następnie przemówił z mównicy przedstawiciel Rady ministrów p. Pawlikiewicz, który odczytał protokół, stwierdzający autentyczność zwłok, i złożył odpowiednie oświadczenie na rece ministra wyznań i oświaty p. Miklaszewskiego, który wygłosił w imieniu rządu następujące przemówienie:

Na progu polskiej ziemi, w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej witam Cię, Wielki Pisarzu, powracającego z obczyzny. Opuściłeś kraj w chwili, kiedy huk armat rozbrzmiewał naokoło, a pożoga wojenna objęła chaty i dwory polskie, przeciw sobie zaś w szeregach armji zaborczych stanęli synowie jednego narodu.

Opuściłeś wówczas kraj, idąc na emigrację, dziś powracają Twoje prochy, gdy zalew sił wrogich odpłynął a spustoszona ogniem i mieczem ojczyzna powstała do nowego życia. Duch Twój jasny, zawsze był przy nas. Krzepiłś naród polski w ciągu długich lat niewoli, krzepiłś w chwili

zmarłych wstania, chociaż Cię już żywego między nami nie było. Twoja działalność miała głęboką i trwałą wartość dla narodu, nosła ze sobą moc wielką i tężylną ducha, dając całemu społeczeństwu, a przedewszystkiem młodzieży głęboką wartość moralną. Imię Twoje, okryte sławą, przyczyniło się do rozpowszechnienia imienia polskiego po całym świecie wówczas, kiedy nikt nie chciał się z nami liczyć i praw naszych szanować. Dziś hołd składamy Twoim zwłokom. Niech odpoczywają w spokoju na tej ziemi, którą tak ukochałeś.

Z kolei przemówił wiceprezes miasta Krakowa dr. Wielgus, by złożyć hołd pamięci duchowego wodza narodu, wielkiemu geniuszowi i wielkiemu sercu.

Dalej po przemówieniach przewodniczącej Rady Narodowej, Lewkowiczowej, oraz prezesa Libickiego i innych, młodzież szkolna odśpiewała pieśń, a dzieci polskie ze Śląska złożyły na trumnę wieńiec.

Z kolei złożono cały szereg wieńców, poczem o godz. 10 wśród hymnu „Boże, coś Polskę“, pociąg ze zwłokami ruszył do Katowic.

Wszystkie stacje po drodze były udekorowane flagami o barwach narodowych i zielenią. W okolicznych kościołach uderzono w dzwony a na stacji w Zembrzydowicach witał zwłoki Wielkiego Pisarza pierwszy oddział wojska polskiego z orkiestrą.

O godz. 10.50 wśród strzałów armatnich zacheł pociąg na dworzec w Katowicach.

Uroczystości Sienkiewiczowskie w Jugosławii.

Belgrad. (Tel. wł.) 25 października. Związany celem uczczenia Sienkiewicza komitet, złożony z przedstawicieli

Ministerstwa Oświaty, Uniwersytetu i Teatru Narodowego, wyznaczył niedzielę, 26 bm. jako dzień uczczenia Mi-

Z Od dziś 26 b. m. w Cyrku A. Kornackiego po bardzo bogatym nadzwyczajnym programie cyrkowym walczą

BYSZKO i **CYGANIEWICZ**

na razie z szampionami: **BAMBULA, BOGATYROWEM, CZARNA MASKA** itd.

strza - Obywatela odrodzonej Polski. W tym dniu przed południem odbędzie się w Belgradzie w kościele katolickim uroczyste nabożeństwo. Równocześnie po wszystkich cerkwiach belgradzkich za przyzwoleniem patriarchy rozlegną się dzwony. Po południu odbędzie się w gmachu uniwersyteckim uroczysta akademii pod przewodnictwem prof. dra Koszutka. O życiu, działalności pisarskiej i obywatelskiej wielkiego Syna bratniego narodu — mówić będą profesorowie dr. Koszutić, dr. Kneżewi, dr. Witeżyca i dr. Dżonić. Wieczorem odbędzie się w Teatrze Narodowym wieczór koncertowy, zapowiedziany jako „Polski Wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza“. Zainteresowanie się społeczeństwa tym obchodem wielkie, to też wypadnie on bardzo wspaniale.

FALSZYWE BANKNOTY 10-CIO ZŁOTOWE.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 października. Ukazały się w obiegu fałszyfikaty biletów 10-złotowych, które są wykonane na zwykłym papierze bibułym o odcieniu białym-brudnym. Kolory farb brązowej, niebieskiej i jasnofioletowej są tak dobrane, jak gdyby fałszerzowi chodziło o nadanie biletowi wyglądu egzemplarza wyblakłego. Na stronie przedniej wizerunek Kościuszki wykonany drukiem w lewym medalionie nie jest wykonany prawidłowo, wskutek czego jest bez wyrazu, w prawym zaś medalionie znak wodny zrobiony nieudolnie, wykazuje wiele niedokładności. Podpisy odmiennie prze-rywane. Cyfry odmiennie.

GENERAL Z ODDZIAŁEM ULANÓW NAPADA NA REDAKCJĘ.

Warszawa. 25 października. Gazety donoszą o niezwykłym zajściu, które wydarzyło się 24 bm. w redakcji „Dziennika Bydgoskiego“. Dowódca 15 dyw. piechoty gen. Thomme w towarzystwie szefa sztabu udał się do redakcji i zwrócił się do współpracowników z koleżnym żądaniem złożenia deklaracji, że redakcja „Dziennika Bydgoskiego“ nie będzie umieszczała artykułów pióra inż. Lempickiego, krytykujących stosunki wojskowe. Wobec groźnego zachowania się generała Thomme red. Brandowski zaważwał kilku współpracowników i oświadczył im, że ustępując przed terorem, jest zmuszony wydać żadaną deklarację. — Należy dodać, że w czasie tej rozmowy przed oknami redakcji znajdował się oddział ulanów. Otrzymałszy deklarację gen. Thomme otworzył okno i zawiadomił dowódcę ulanów, że redakcja zobowiązała się niekrytykować więcej stosunków wojskowych, wobec czego ulani mogą powrócić do koszar. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego“ zwróciła się telegraficznie do klubu Ch. D., oraz min. spraw wojskowych i wewnętrznych ze skargą na generała Thomme'a i prośbą o interwencję. — (AW.)

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Podziękowanie.

JWP. Dr. F. Mahrerowi (Lwów ul. Trybunalska nr. 1), składamy tą drogą nasze najgorętsze podziękowanie za nadzwyczaj umiejętnie wyliczenie naszego syna z bardzo ciężkiej choroby, przy równoczesnym wykonaniu rudoj operacji, a przytem za bardzo troskliwą a wprost bezinteresowną opiekę w czasie choroby.

Również JWP. Dr. Jaklińskiemu, lekarzowi Sanatorium Czerwonego przyja we Lwowie, za asystencję przy operacji i bardzo g. rliwa i bezinteresowną opiekę lekarską składamy słowa gorącej podzięk. 66u7n Karolowa Linkowa

Z TEATRU NOWOŚCI.

Prawdziwa miłość.

komedia w 3 aktach Roberta Bracco.

Dobry tu był pomysł to wznowienie pogodnej, figlarniej i dobronudownie uśmiechniętej komedji Bracca. Spędziliśmy dzięki niej wieczór naprawdę sympatyczny. Miło było patrzeć na sówizdrzalskie sposoby i zasadzki, naiwne, prawie studenckie, a jednak istotnie śmieszne, za pomocą których romanowowy Hugo zniewolił do zawarcia z sobą znajomości w forestierskim hotelu we Włoszech romantyczną, bo prawdziwą, duchową miłości szukającą, Helenę i jak potem mniej już naiwnie, a więcej po donjuanowsku, chociaż zawsze bardzo naiwnie, usiłował złapać ją w samotrzask nocy spędzonej w jednym i tym samym hotelowym pokoju, co mu się fatalnie nie udało, bo nietylko nie osiągnął celu, który mu podsunął jego krewki temperament, ale nadto wpadł w zastawioną na siebie pułapkę małżeństwa. I miło było patrzeć, z jakim ścią niewieścim sprytem piękna Helena umiała parować wszystkie ataki bardzo jej zresztą drogiego wroga i jak potrafiła postawić na swoim, to jest osiągnąć swój romantyczny ideał, doprowadzając u Hugona do przerodzenia się miłości naskórka w wierzoną wyżej miłość prawdziwą.

Słuchało się tego, jakby jakiejś noweli Bocaccia, trochę naiwnej, trochę pieprznej i trochę umoralniającej, a zawsze bardzo zabawnej i miłej. Podobnie było tem większe, że u autora tej komedji po przez całą jej lekkość i lekkomyślność przebiega się zawsze dobra stara rasa i kultura, zarówno w prowadzeniu dialogu, jak i w doborze sytuacyjnych dowcipów.

Wykonawcy ról głównych p. Łozińska i p. Hierowski trafili doskonale w lekki, swobodny, a mimo to kulturalny i nawet w dwuznacznych i frywolnych momentach wykwinny ton sztuki, to też ani na chwilę nie znużyli widzów, chociaż cała komedia jest tylko dialogiem pomiędzy temi dwiema osobami. Pożądane przez autora groteski dały jako figury epizodyczne pp. Sienkiewska, Koczyński i Karski. P. Lorozyński

ska i jej misses angielskie wyglądały jak wycięte z „Journal amusant“.

Ale w teatrze znów było pustawo. Jest to już choroba chroniczna w tych czasach klasycznej bryndzy wśród inteligencji. Trzeba na gwałt coś zarządzić: albo porządnie zmniejszyć ceny, albo zamknąć Teatr Nowości i ograniczyć się do Wielkiego i Małego, albo zrobić jedno i drugie, albo wreszcie ponadto uciec się do jakiejś radykalnej reformacji in capite et membris, któraby zdoppin-

gowała publiczność i „nowości potrząsając kwiatem“ pozbawiła ją snobistycznej wymówki; nie chodzimy do teatru, bo to i drogie i „nieartystyczne“. W każdym razie dalej tak nie pójdzie. To już dziś pachnie katastrofą. Radz więc coś świetna Komisjo teatralna i wy radzcie, o ojcowie miasta, bo wasza flotylla teatralna naprawdę już idzie na dno.

Władysław Kazicki.

Rola „Quo vadis“ w twórczości Sienkiewicza.

Prof. Zygmunt Lempicki w ostatnim numerze Przeglądu Warszawskiego ogłosił ciekawy i bardzo jasno napisany szkic o krytyce, która stała się obecnie zagadnieniem aktualnym wskutek prac Kridla (Krytyka i krytycy), oraz Korbuta (Wstęp do literatury). Prof. Lempicki bardzo trafnie uwydatnia różnicę pomiędzy nauką o literaturze, a krytyką literacką, która to tkwi w odmienności stanowiska: „Dla historyka literatury życie literackie jest przedmiotem badania, dla krytyka środowiskiem badania“. O różnicy tej trzeba pamiętać, gdy się chce zdać sobie sprawę ze stanu dotychczasowych studiów krytycznych nad Sienkiewiczem. Zdawałoby się, że ta potężna indywidualność, jedyny pisarz polski o światowym rozgłosie, dał strawę całemu legjonowi krytyków i historyków, żerujących na cielsku literatury. Tymczasem jest coś wprost przeciwnego. Pomijając liczne panegiryki, możemy wyliczyć zaledwie kilka i to niewielkich rozpraw, które sięgają głębiej i przedstawiają pewną wartość. Są to uwagi krytyczne, z których niejedna ma wartość trwałą, ale zawsze uwagi, sformułowane dorywczo, rzucane mimochodem. Ścisłe naukowo opracowana jest tylko jedna, jedyna rzecz, w dodatku specjalna (S. Papec: Sienkiewicz jako humorysta).

Naukowe opracowanie Sienkiewicza staje się kwestją nagłą. Na zachodzie, zwłaszcza we Francji, autor Quo vadis zaczyna się spotykać z lekceważeniem a nawet z namyślnymi atakami,

którym nauka polska winna przeciwstawić sąd bezstronny, ale poważny i stanowczy. Niedawno Mieczysław Brahmér omówił sądy krytyki francuskiej o Sienkiewiczu, a rezultat okazał się niezbyt miły: „Bez obawy o nadmierną przesadę powiedziec też można, że rozgłos Quo vadis przebrzmiał we Francji dawno i tylko został ślad po sztuce, co przemija. Książkę wchodzącą w skład taniach kolekcji, czyta się jeszcze, ale się do niej nie wraca“. (Przegląd Współczesny, Kraków 1923, Nr. 15 str. 139).

Najdalej posunął się w swych atakach, opublikowanych przed niespełna rokiem, znany krytyk francuski, Leon Daudet, który Quo vadis odmówił wszelkiej poezji i fantazji, a samego autora nazwał nieoświeconym i banalnym. (Informuje o tem Przegląd Warszawski, czerwiec 1924, str. 453).

Sąd to wysoce zastanawiający! Powieść rzymską Sienkiewicza krytykować można. Na jej wady nie zamykała oczu krytyka polska, a z zarzutów, jakie jej czynili Matuszewski, Chmielowski, Nowiński, można użyć wcale po każdą listę grzechów. Mimo tych wielu zastrzeżeń jest to dzieło niepospolite, zdradzające na każdym kroku pierwszorzędnego artystę, i z błotem, jak to czyni Daudet, mieszać go nie można.

W każdym razie musimy się pogodzić z faktem, że Quo vadis, jako tytuł do nieśmiertelnej sławy, obronić się nie da. Sienkiewicz pozostanie wielkim artystą narodowym głównie, jako autor Trylogji. Jest on prawdziwym

Homerem jednej z najciekawszych epok, t. j. wieku XVII. Była to epoka wysoce dramatyczna. Na arenie dziejowej, jak w teatrze, stawali obok siebie wielkie zbrodnie i wielkie cnoty, zmieniały się naprzemiennie momenty triumfu i hańby. Nad tem wszystkim tryumfującym i hańbionym, wywołujący sprzeczne uczucia niefrasobliwości i rozpacz. Rozprężenie życia politycznego udzieliło się ówczesnej literaturze, która rozbiła się na szeregi niezgodzonych strumyków, a każdy z nich płynął z osobną i własną wydatną siłą. Nie było siły potężnej i jednoczącej, któraby te dążenia ogólnokształcała i syciła, zlewając je w jeden bogaty, imponujący obraz. Stała więc ta literatura wobec ówczesnych wypadków bezsilna, niezdolna ich ogromu i tragiczności objąć, ni wyrozumieć.

Jest może rzeczą dziwną, a jednak z punktu widzenia naszego rozwoju politycznego i duchowego zrozumiałą, że trzeba było czekać dopiero lat dwieście przeszło, nim w osobie Sienkiewicza pojawił się Homer tych czasów, który wydobył na jaw całą ich dramatyczność, bogactwo, fatalizm. Tak geniusz Sienkiewicza odrabiał na polu literatury to, co zaniedbały dawne wieki, stwarzając w swej Trylogji niezwykłe a niezbędne i nieocenione dopełnienie duchowej kultury narodu. Dzieło to jest jakby objawem regeneracji w sferze życia duchowego, a jako takie świadczy o nieśmożytej żywotności narodu, powołanego do wielkich przeznaczeń.

Henryk Zyczyński.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Ostrzeżenie.

Ostrzeżenie przed kupnem mieszkania przy ul. Piastów 4, kładącego się z jednego pokoju i kuchni zabranego podstępnie przez oficjalną starostkę... dla Becka przeciwko któremu w rozprawie o ten czyn bezprawny kr. k. sądowe.

6496n

Emilja Per siewicz

W czasie pisania Trylogji.

Świetny nowelista, autor „Szkiców węglem“ i „Bartka zwycięzcy“, przystępując do pisania „Ogniem i mieczem“ nie zdawał sobie samemu nawet sprawy, jak wielkie arcydzieło wyrasta w jego duszy i jak bezcenny dar gotuje się „Ku pokrzepieniu serc“ narodu. Świadczą o tem chociażby listy Sienkiewicza z tego czasu, bezcenne dla poznania genezy arcydzieła. Upowszechni je kiedyś zapewne wydawnictwo korespondencji Sienkiewicza. Do tychczas pozostają przeważnie w ukryciu. Z tych niewiele, które były po śmierci Sienkiewicza ogłoszone w piśmie, przypominamy dziś kilkanaście wyjątków. Są to listy do sp. prof. Stanisława Smolki, ówczesnego redaktora „Czasu“. Wprowadzają nas one do wnętrza warsztatu „Trylogji“. Przepyszne w swej skromności i prostocie, bezcenne w informacjach nie wymagają żadnych informacji.

I.

Warszawa, 1. lutego 1883.

...Listem, który zaginał, niech się Sz. Pan nie kłopotuje, bo to mała rzecz i wzmianki nie warta. Co do powieści wielkiej, to będzie nosiła prawdopodobnie tytuł „Włóczęgństwo“. Rzecz dzieje się za Jana Kazimierza, w czasie inkursji kozackiej. Źródeł mam dosyć — i oddawna nad tem pracuję. — Może się uda. Najchętniej dałbym ją do „Czasu“, ale jest jedna trudność, z którą nie wiem, jakby sobie można poradzić. Oto jak się zaczęło, będę miał dopiero część gotową, może połowę, może nawet większą część — ale przewidywać należy, że druk mnie dopomni i będę musiał pisać z dnia na dzień. Na dodatkę zachorowałem na oczy i wieczorami nie mogę pisać, a dzień tak

krótki! — i najlepsze godziny schodzą w Redakcji. Rzecz będzie większa, mo że 60 fejetonów, może więcej...

II.

W kwietniu 1883.

...Co do mojej powieści tytuł jest zmieniony, stanowczo na „Ogniem i mieczem“. Będę się starał posyłać Wam odbitkę z korektą, byście ile możności szli razem z nami: trudność tylko w tem, że w maju wypada tyle świąt, w których dajemy numer, drukarnia więc bardzo zajęta i nie może składać wiele naprzód. Będę posyłał od białkę co wieczora, abyście ją naza jutrz mogli mieć i zaraz dawać do składania. Tym 1-szy mam cały gotowy, ale poświęcając każdą chwilę pisaniu drugiego, nie mam czasu przepisywać — a komus dać to do roboty, niepodobieństwo.

O swojej powieści powiem to tylko, że grunt pod nią przygotowałem z całą sumiennością i przeczytałem miastwo źródeł współczesnych, tak, że ani jednego nawet nazwiska nie zacierpiałem z fantazji. Staran się też koloryt epoki oddać wiernie i to, co wyda się może zbyt szorstkiem, jest wiernym czasem odbiciem. Zresztą zobaczycie... Jestem tak zajęty, że rady sobie dać nie mogę, a przytem zupełnie nie wglądam w sprawy administracyjne, co sobie kontraktem wymówiłem...

III.

Mentona, 12 marca 1884.

...Posyłam początek tomu drugiego, a zarazem propozycję, czybyście nie mogli wprowadzić do odbitki interlinji? Mówią, że za mało dajecie — w ten sposób zamknęłybyście usta narzekającym, bo gdy są interlinie, daje się mało a wydaje się, że to dużo. Wygląd pisma na tem zyskuje. Wy zyskujecie, bo Wam powieść za tę samą ce-

nę na dłużej wystarczy. Nakoniec zyskuję i ja, bo nie będziecie mnie tak gonić. Faktycznie, odcinek „Czasu“, nawet nie przechodzący na drugą stronę jest tak duży, że niepodobna wydażyć, zwłaszcza gdy z powodu podróży zajdzie jaka przerwa w pisaniu. Zwracam pańską uwagę, że wszystkie niemal pisma używają interlinji, a nawet przytom i odmianę grubszego druku.

W każdym razie teraz będę pożywał więcej, bo chciałbym się znacznie wysunąć naprzód, że względu na czekającą mnie podróż do Meranu, z odpoczynkami w drodze dla żony potrzebniemi. Zajmie to ze cztery, pięć dni, a nastąpi za jakie dziesięć lub dwa tygodnie.

Odwizłszy żonę, wracam do Warszawy, ale nie wiem jeszcze, czy o Kraków zawadzę. Chwała Bogu, że ma się teraz lepiej, a przez to moja głowa mniej skłopotana...

IV.

Ostenda, 29 czerwca 1884.

...Nie udało mi się podróż do Szwecji, bo czekanie na statki zabrałoby mi trzecią część całego czasu, jaki mogłem poświęcić. Siedzę więc w Ostendzie — a 15-tego wyjeżdżam do Krakowa. Poniżej jednak będę tylko w przejeździe do Zakopanego — i nie wiem, czy Pana jeszcze zastanę, proszę więc o łaskawe wypłacenie Edwardowi Janczewskiemu należnych mi 1.000 guldénów za „Ogniem i Mieczem“. W razie gdyby go już nie było — zechciej Pań złożyć w redakcji „Czasu“, albo wysłać mnie do Ostendy.

...W Krakowie zabawę tylko parę godzin. Żona moje jedzie do Zakopanego i ja za nią pośpieszam. W Ostendzie nadno tak, że niepodobna wytrzymać. Wyjeżdżam 15 lipca.

V.

Wtorek 18 lutego 1885

...Wczoraj pociąg; wiozący Lucynę z całym dworem, przejechał pod ziemią w San Remo, pod hotelem Beau Sejour, czyli doświadczyliśmy po raz drugi trzęsienia ziemi, skutkiem czego, nie chcąc czekać na trzęsienie, przenieśliśmy się dziś do Mentony.

Wkrótce kończy się T. I. „Potopu“. Zwykle między tomami daje się przerwę od tygodnia do dziesięciu dni. Tak było z „Ogniem i Mieczem“... Cóż będzie większa niż pierwotnie zamierzalam i prawdopodobnie skończy się na 5 tomacz.

VI.

Reichenhall 15 września 1885.

...Przesłałem zakończenie tomu III dziś rano. Żona moja ma się stosunkowo lepiej i za kilka dni wyjeżdżamy do Falkenstein... Następnym tomem zacznie się najpóźniej 10 października — nie będzie więc przerwy dłużej nad 20 dni. Natomiast zakończenie przypadnie niemal na powno po Nowym Roku, co może będzie z korzyścią dla pisma.

VII.

Falkenstein 12 października 1885.

...Żonę moja doktorzy opuszczają i życie jej na dni się liczy. Wy więcej, niż ktokolwiek rozumiecie, że siły mają swoje granice. Zrobię, co będzie w mocy mojej, ale lepiej niech będzie przerwa między tomami, niż w biegu rzeczy. Dotąd jeszcze pracuję i zapas zwiększa się. To, co Wam posyłam, powinno na jakie dwa tygodnie wystarczyć. Czekaicie, by się zebrali choć na miesiąc, bo i tak krzyż to dla mnie prawdziwy.

Echa klasyczne w „Legionach”.

W ostatnim swym utworze powieściowym, zakrojonym na większą miarę, lecz niestety niewykończonym, Twórca „Trylogii” zwrócił się ku epoce, w której niedobitki wojska polskiego na ziemi włoskiej skupiały się w legiony pod wodzą gen. Dąbrowskiego.

Jak w innych utworach Sienkiewicza, tak i tu liczne są dowody wielkiego umiłowania kultury starożytnej. Osoby, biorące udział w akcji powieści, często popisują się znajomością świata starożytnego, szczególnie piśmiennictwa rzymskiego, wyrazy i zdania łacińskie wplatają w swą mowę. Wymagała tego wierność w oddaniu ducha tych czasów, nastrojów ówczesnego pokolenia, które znało i uwielbiało dzieje i pomniki literackie Greków i Rzymian i przejmowało się nawet ich sposobem myślenia.

Gdy starszy z młodocianych bohaterów powieści, Stanisław Cywiński, przedstawia swemu młodszemu przyjacielowi niewłaściwość jego zabiegów miłosnych skierowanych ku znacznie od niego starszej pannie Klarybelli, ten w odpowiedzi swej posługuje się postaciami mitologii, symbolami czasu, starości i miłości, wiecznej młodości, mówiąc: „To są ludzkie względy, niegodne dusz czułych Saturn nie ma skrzydeł, a Amor je ma, i dlatego unosi się nad przestrzenią i czasem”. (Str. 14).

Pogład starożytnych, że fatum niezmiernie rządzi losami świata, znalazł odbicie w słowach Marka: „Ach, jakaż to prawda, że okrutne fatum każe człowiekowi wciąż walczyć z własnym sercem”. (Str. 94).

Stryjecki brat Marka, uczonego sceptyk, Kaetan, wątpiąc, czy Cywiński zdoła się wyrwać z objęć młodej małżonki i podążyć do legionów, cytuje wiersze Wergilego (str. 94):

Non illum nostri possunt mutare labores,
Nec si fratribus mediis Hebrumque bi-
[banus
Sklonisque nives hiemis subaeanus
[aquosae,...
Omnia vincit amor et nos cedamus
[amori.

Wiersze te, opiewające wszechwładną potęgę miłości, są końcowym ustępem 16-tej eklogi (str. 64—66 i 69), w której twórca sielanki rzymskiej kreśli udrętkę serca przyjaciela swego, Gallusa.

Z legionami, maszerującymi przeciw Rzymowi, Sienkiewicz wprowadza czytelnika nad jezioro Trazymeńskie, w dziejach narodu rzymskiego pamiętne straszną klęskę, którą Hannibal w r. 217 zadał konsulowi Flaminjuszowi, zwabiwszy jego legiony w zasadzkę. Na rozkaz gen. Dąbrowskiego, w obecności sztabu, Marek odczytuje po łacinie, wyjętek z XXII księgi roczników Liwjusza, rozdział 4 od słów: Flaminus cum pridie... i r. 5. Opis ten w pięknym i wiernym przekładzie, wplata autor w wątek powieściowy i trafnie wiąże go z akcją utworu (str. 234/5).

Każde też jednemu z obecnych oficerów powtórzyć słowa Maharbala, jednego z wodzów kartagińskich: „Umiesz zwyciężać, Hannibalu, korzystając ze zwycięstwa nie umiesz” (vincere scis, Hannibal victoria uti nescis — Liwiusz XXII 51,4).

Ten ustęp z dziejów rzymskich, z czasów strasznych klęsk, które potłoczyły w walkach z Hannibalem, dało Sienkiewiczowi sposobność do charakterystyki kilku wodzów starożytnych, jak Aleksander Wielki, Hannibal i Cezar, i do rozstrzygnięcia analogii między Rzymem a Polską. Z naciskiem podnosi zalety Rzymian, stawiając je przed oczyma swych słuchaczy: niezłomny hart ducha w nieszczęściach, stałość, constans, powszechnie chwaloną i miłość ojczyzny, która nigdzie może nie gorzała tak wielkim płonieniem, jak w Rzymie czasów republikańskich. „Nigdzie obywatel nie był gotów tak na śmierć pro aris et focis”.

Ból patriotyczny poddyktował mu następujące słowa, włożone w usta Dąbrowskiego: „Ach! w Rzymie nie mogło być Targowcy. Rzym mógł

być zgłodzony, ale nie mógł być rozdarty między sąsiadów... Rzym to nie Polska... (str. 239 i 240).

Od miasta Orte pochód oddziałów polskich odbywał się prawym brzegiem Tybru. Legionistów „wspomnienia szkolne cisnęły się tłumnie do głowy. Maszerując w szeregu, wśród karabinów, opartych o ramiona polskich żołnierzy, i wśród połysków słońca na bagnietach, myśleli o Eneidzie, Eneaszu, o Lawinji, o okrętach, zatopionych w ninify i o Turnusie. Niektórzy, obdarzeni silniejszą pamięcią, deklamowali, ku wielkiemu zdziwieniu żołnierzy ustępujących z Eneidy, starając się rytmem heksametrów pogodzić z równym, grzmiącym marszem szeregu...” (str. 252).

Te reminiscencje - żołnierzy były o tyle zawczesne, że akcja Eneidy rozgrywa się właściwie w Lacjum, nad ujściem Tybru i na południe od niego.

W dalszym pochodzie legionistów ujrzeli wyszczerbioną Soracte, sterczącą wśród pasma gór Sabińskich, bielejącą nawet w lecie ścianami wapieni. „Wówczas w myślach Marka Wergiljusz wraz z Eneaszem zastąpił się napowrót w głębinach wieków, a wystąpił się z nich Horacy” (str. 252/3).

Pisząc te słowa, Sienkiewicz miał na myśli Horacego Carminum I. 9:

Vides ut alta stet nive candidum
Soracte nec iam sustineant onus
silvae laborantes geluque
flumina constiterint acuto?

Jest to jedna z najpiękniejszych pieśni liryka rzymskiego. Wskazując zagrożonemu w troskach przyjacielowi piękny krajobraz zimowy, pokryte śniegiem Soracte, lasy, uganiające się pod ciężarem śnieżyce, i połyskujące lodem potoki, stara się wy pogodzić jego czoło i zachęca do korzystania z chwili, gdyż niewiadomo, co jutro przyniesie.

Na tym obrazie zbliżających się do Rzymu legionistów urywa się niestety powieść, którą w r. 1916 ogłosił w odcinkach „Tygodnik Ilustrowany”, nadto w wydaniu książkowym księgarnia Gebethnera i Wolffa (b. d.). Jakkolwiek pozostała tylko pięknym tosem, ma wszystkie zalety, które odznaczają się utwory wielkiego naszego powieściopisarza.

Stanisław Pilch.

Pieśń litewskich borów.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów,
Aby nie śmiały szumieć ni modlić się, ani
Mruczyć inaczej swoich wieczornych niesporów,
Jak na suzdalską nutę: „Boże, carja chrani”.

Trwoga padła na puszcze. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzony z wód łona bór zakamieniały,
Ani zwiernię się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa.
Dzięcioł boi się nawet pukać w pień spróchniały.

Dejatele zaś krzyczą, potrząsając knuty:

„Bór się boi, więc zagra wedle carskiej nuty”.

Wtem wstaje wiatr — i leci od zachodniej strony,
Już spadł na gonnych sosen wyniosłe korony,

Mruknięły dęby, trzęsie liśćmi brzezina:

Słuchajmy! pieśń się jakaś wśród puszczy poczyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:

„Święty Boże a mocny, zmiłuj się nad nami”!

4 listopada 1887.

Henryk Sienkiewicz.

Ave Salvator!

...Quo vadis Domine?... pytają olbrzymy alpejskie — patrząc wilgotnymi oczyma przez zasłonę mgły — na Twój rydwan, pełen majestatu i ciszy...

...Do Rzymu idę mego... do Polski...
...Quo vadis Domine?... pytają chylące się w pokłonie drzewa i słońca blaski złociste, zabiegające Ci drogę...

...Do Rzymu idę mego... do Polski...
Czeka mnie „polska ziemia, ona zbożna, jedynym lanem się kofyszająca, borem zarośnięta, słoniamami strzechami upstrzona, pełna łąk — od kaczeńców złotych i woda świecących, pełna bocianów, jaskółek, krzyżów przydrożnych, białych dworów wśród lip; ona, co słowami „Pochwalony” wita, a „Na wieki wieków” odpowiada, ona wielmożna, ona matka najsłodsza, taka poezjiwa, ukochana nad wszystkie inne w świecie.

...Czeka Ciebie — i choć pogasły złote kaczeńce na łąkach, a ptaki odleciały z gniazd — niesie Ci skarb największy, najprzepyszniejszy dar, niewysłowione ogromne szczęście swoje... Wolność!

I choć idziesz w majestacie grozy i choć idziesz w tragicznej nicości śmiertelnych Swych prochów — o Nieśmiertelny Duchu — niesłony Ci radość naszą najczystsza, słoneczna i błękitna naszą pieśń triumfalną, nasze i Twoje zwycięstwo!...

Ave Salvator!

Witaj Obrońco Niepodległości naszej, coś przeszłość wyprowadził z po-

topu obelg i wzgardy — i do jej piersi styranymi przypiał złoty krzyż bohaterstwa! Twórczym Swym duchem cudowne życie w nią tchnąłeś, a ona — Twojej miłości pełna — poczęła i wydała na świat najdroższe Tobie i nam dzieci: Obrońców Lwowa...

Ileż razy na oszronionej ziemi ogrzewał ich... Skrzetuski! Ileż razy w zziębniętym cieple Kmicic Iskrę zapalu niecił — lub w skostniałych piersiach, budził ochotę... fortel Zagłoby! Ileż razy w skonania strasznej godzinie powtarzały chłopięta nasze... Longinusa modlitwę, albo zbiegającymi ustami szeptały Wołodyjowskiego „nic — to“... „nic to“... A każde chłopię — bohater — jak Sobieski — „sam był gotów poleć i mniemał, że poleć to najprostszym obowiązkiem żołnierza, a gdy ów śmiercią swoją — może znamienitą przysługę oddać, to mu śmierć jest łaską i wielką nagrodą”.

To wszystko dzieci Twoje, to wszystko kresowi rycerze Polski, co piersią legli na Jej rubieżach i opasali ją najświętszym szanem mogił.

Oto Salvator, co w duszach nam rozpalil nadziei niezgasłe ognie, od których zapłonęły, pochodnie zmartwychwstała!

Chwała Ci! Chwała Imieniowi Twojemu!

Stoiły w naszej twierdzy, w naszym kresowym Kudaku — czuśni, pochylamy przed Tobą sztandary serc naszych, pełne gorącej, czerwonej krwi zapalu — i nieskażonej — jak

śnieg czystej — miłości... Prezentujemy przed Tobą broń siły i niezłomności naszej i przysięgamy, że „co rok na łokieć wyżej walu sypać będziemy”, ażebyś we Własnym domu spoczął bezpieczny! Ave Salvator!

Zruchu wydawniczego.

* Dr. K. Wojciechowski: H. Sienkiewicz. Książnica-Atlas, Lwów 1924. Pierwsze wydanie tej książki zbiegło się z tulaczym zgonem autora „Trylogii”, było hołdem społeczeństwa polskiego składanej w obcej ziemi trumnie. Drugie wydanie wita zwłoki Sienkiewicza już w wolnej ziemi polskiej. Dowie się z niej czytelnik o tem jak tworzył Sienkiewicz, w czem jego główna zasługa, dowie się też nieco ciekawych szczegółów do genezy kapitalnej postaci Zagłoby, do książki bowiem dołączony został szereg innych artykułów śp. autora o Sienkiewiczach. Pierwsze karty książki zajmują gorąco napisane słowo wstępne Stanisława Sobińskiego, kuratora Okręgu szkolnego lwowskiego.

Wśród książek i broszur, które w dniach uroczystości pogrzebowych Sienkiewicza licznie wychodzą naprzeciw śmiertelnym szczeniom wielkiego Pisarza, należy ta do najcenniejszych. Do tej — pisanej głównie dla młodzieży — rozprawy a uwydatniającej świetnie zalety kursztu pisarskiego Sienkiewicza, dołączył wydawca St. Sobiński, trzy mniejsze prace śp. Autora, również w czasie wielkiej pisanej wojny: „Protoplasta Zagłoby”, „Żywiol subiektywny w trylogii Sienkiewicza”, „Wojsko polskie u Sienkiewicza”. Jest to książka popularna, lecz — jak słusznie podkreśla w pięknej swej przedmowie wydawca — w najlepszym tego słowa znaczeniu. Napisana z właściwą śp. Autorowi przejrzystością i łatwością odznacza się gorącym uwielbieniem dla Twórcy „Trylogii” i siłą uczucia patriotycznego, bijącą z jej kart. Oby wraz z dziełami wielkiego Pisarza, jako wierna ich towarzysząca, błędziła pod strzechy, jak Polska długa i szeroka.

* Irena Jezierska: Początki nauczania geometrii. Wskazówki metodyczne dla nauczycieli szkół powszechnych i kl. 2 gimnazjalnej (Książka rozporz. Min. W. R. i O. P. zatwierdzona jako podręcznik dla nauczycieli. Warszawa 1924. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 90).

Praca rozpada się na 33 jednostek metodycznych, czyli tak zwanych lekcji. Przy każdej autorka podaje: 1) przedmioty potrzebne do lekcji, 2) Cel lekcji, 3) Treść lekcji, 4) Praca domowa, 5) Uwagi metodyczne. Do każdej z lekcji podane są odpowiednie rysunki jako materiał. (kr.)

* Na sprowadzenie zwłok H. Sienkiewicza Kantata K. Królańskiego, muzyka Czesława Loebla. Kantata ułożona jest na chór żeński czterogłosowy. Poleca się komitetom obchodowym.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Reakcja nie odpowiada.)

Ostrzegam

przed nabyciem mieszkania z 3 pokojami z kuchnią przy ul. Zbarskiej l. 6, l. p. od p. Stanisława Dominika, inż. Województwa, albowiem mieszkanie to należy do mnie a przeciw podstępemu wdarciu p. Dominika do tego mieszkania wystąpiłem sądowo. r.6613 Dyr. Michał Alberg.

APARATY I PRZYBORY
FOTOGRAFICZNE
JAN BUJAK
LWÓW
KOPERNIKA L. 4.

Sienkiewicz we Lwowie.

Taki tytuł wyczyta kiu nam z pozostałych kart starego rocznika „Słowa Polskiego” z 1900 roku.

Z zapytonych tomów poprzez szmat czasu nieomal ćwierćwiekowy zmartwychwstają, jak żywe, te dawne wspomnienia, ożywione dziesiątkiem szczegółów, wzmianek, opisów, pulsujące zapamiętałem.

Nie była to pierwsza wizyta Sienkiewicza we Lwowie. Pod datą 27-go kwietnia pisze jakiś przyjaciel pisma, o pamięci zresztą niezbyt ściśle:

„Sienkiewicz we Lwowie nieznany jest tylko młodszemu. Starsze pokolenie zna go dobrze z dwóch pobytów we Lwowie przed rokiem 1880. Był on tu wtedy dwa razy, — przed wyjazdem do Ameryki i po powrocie stamtąd. Jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, jeden z tych dwóch jego pobytów we Lwowie przypadł na czas pierwszej skromnej wystawy krajowej w r. 1877. Sienkiewicz nie był jeszcze wtedy tym prawdziwie wielkim pisarzem, jakim jest teraz — ale było to młode orle o skrzydłach już dobrze rozwiniętych”.

W innej roli ten dawny, kochany „Litwoś” przyjeżdżał do Lwowa w roku 1900. Człowiek o siwych włosach i rażąco młodej twarzy, znanej powszechnie z portretów, miał już za sobą światową sławę literacką. Wszak prawie równocześnie stoczyła się o „Quo vadis” istna wojna domowa we Włoszech, a potem wybuchł nieomal „zatarg międzynarodowy” między Anglią i Ameryką z powodu niedozwolonej przeróbki scenicznej, która doznała w Nowym Jorku „wstrząsającego powodzenia”. Trylogia święciła w całym kraju wręcz niebywałe tryumfy.

Co innego jeszcze Kraków! W Krakowie Sienkiewicz był nieomal bywalcem, zatrzymując się tam często w przejeździe do Zakopanego. Dlatego pod Watwalem „przyzwyczajono się do niego i nawet najgorliwsi trylogiści pozwalali mu chodzić swobodnie po ulicy”. Ale dla Lwowa był Sienkiewicz gościem tak rzadkim, że w przyjazd go uwierzyli dawni przyjaciele, literaci, dziennikarze, dopiero wtedy, gdy mistrz poławił się w oknie wagonu na dworcu lwowskim. Włęcz witano go tem radością. W poczekalni, przybranej kwiatami, utworzyła szpaler młodzież akademicka. Na ulicach przed dworcem tłum ludzi. Naturalnie prezydent miasta, Małachowski, wystąpił z powitalną mową, podobnież prezes Towarzystwa dziennikarzy Zajackowski, a panie wręczyły pisarzowi kwiaty.

Największą niespodzianką urządziła jednak młodzież gimnazjalna, która stanęła na placu kolejowym długim szpalerem, a każdy trzymał w ręku zapaloną pochodnię tak, że zdawało się, że płonąca las pochodni jakby wielki pożar.

„Powitanie było tak żywiołowe — pisze ówczesny sprawozdawca „Słowa Polskiego” — że nie wiemy, czy był czas na oficjalne mówki. Jeżeli nie — tem lepiej. O jeden szablon mniej. Wogóle czem mniej Sienkiewicz pozna prezesa, sekretarzy i innych dygnitarzy, czem mniej każą mu pić szampana i strawić banalnych sztywności, czem mniej będzie miał przed sobą dekoracji, pozy, mni uroczystych, tem przyjemniejsze wywiezie stad wrażeń”.

Z obszernego wywiadu, który jeden z członków redakcji „Słowa” stałe p. de zamprowtizował w wagonie kolejowym, dowiadujemy się między innymi, że stosunki galicyjskie zna Sienkiewicz dość pobieżnie, nie orientuje się wcale wśród naszych partii politycznych, słowem robi wrażenie człowieka, żyjącego intensywnie tylko w kręgu własnej twórczości, której składają w otoczenie całą swą niepospolitą indywidualność. Wschodnią Galicję zna niewiele. „Przez Lwów — powiedział — przejeżdżałem tylko na wschód. Kilka razy jednak byłem na pobowaniach w Galicji u moich przyjaciół.

Znam Podhorcie i uważam je za skarbowprost nieoszacowany”. Lwów pamiętał z swego pobytu w r. 1879, kiedy miał odczyt w sali ratuszowej. Lecz nie przypomina sobie nawet dokładnie, gdzie leży ratusz lwowski.

Pamiętał tylko, że wówczas jeszcze „Półtem płynęła majestatycznie śródkiem miasta”.

(A tu jeszcze dodać można, że z owego odczytu, wygłoszonego we Lwowie w roku 1879, zebrało się dochodu... 13 złotych 70 centów).

Sienkiewicz zamieszkał we Lwowie w hotelu Europejskim, pokój nr. 29. W czasie kilkudniowego pobytu w naszym mieście podejmował go kolejno: namiestnik, marszałek krajowy, prezydent miasta, ks. Andrzejowie Lubomirscy, Towarzystwo dziennikarzy. Ci ostatni ofiarowali Sienkiewiczowi złote pióro z napisem i datą 7 maja 1900. Odczyt wygłoszony w ratuszu na rzecz pomnika Mickiewicza, przyniósł — (inaczej niż przed 20 laty!) —

Z pamiętnika nienapisanego.

Poznałem Go w r. 1874 w Warszawie. Na werandzie Lessla, w Ogródzie Saskim zbierała się co dnia brać literacko-dziennikarska. Ściągał ją tam popołudniu „obowiązkowy mazagran”.

W debie pozytywizmu, „pracy organicznej” mieliśmy dwa, zwalczające się wzajem obozy, zaczęły też prasę: stara i nowa. Wierni temu podziałowi również i tutaj: stronę lewą zajmowali „młodzi”, między którymi wszakże świecili nierazko łysy czaszki, podczas gdy z prawej widziałeś „starych”, o gestach byronowskich czuprynach. Ale była jaka polityczna wiadomość, alarm z Zamku, policji, cenzury a zaraz łamała się sztuczna bariera, srody przed chwilą przeciwnicy, rzucając „potępienieże swary”, kupili się prawie że konspiracyjnie.

Sienkiewicz należał do „młodej prasy”, bardziej z tytułu koleżeństwa z jej koryfeuszami, którzy przeważnie szli ze Szkoły Głównej. Opmienił Go już wtedy urok talentu niepospolitego, uścił ku niemu czar osobisty. Wprawdzie często zwyki szukać samotności, ciszy, tej przyjaciółki myśli, przecie nie gardził kompanją Farysów, amatorów mokki.

Więc krokiem miarowym, kolyszącym, w nieodmiennej porze przychodził z „sedzią” Mikulskim. Osobliwa para: Sienkiewicz, chociaż nie wysoki, lecz w modnym cylindrze zdawał się obrzymem wobec Mikulskiego, garbuska z anheliczną twarzą. I bodaj czy nie mieszkali razem: poczynający tak fortunnie literat i urzędnik sądowy, jeden z kryjomych działaczy i żarliwych patrijotów, jakich Warszawa liczyła jeszcze tysiącami.

Owemu też Leopoldowi Mikulskiemu zawdzięczałem znajomość z Sienkiewiczem, trzymającym się nieco w rezerwie. Iż zaś obok niego zasiadał mruk nad mruk, dramaturg Daniel Zgliniski, przeto nazywano ich „grobowa parą”. Bywało jednak niespodzianie wtrącał się Sienkiewicz do rozmowy na temat literacki, a prowadząc dyskurs głosem niskim, melodyjnym, dowodząc przytem nieodparcie, umie wnet, podbije zasłuchane towarzystwo.

W rok później, na schyłku lipca, kiedyśmy znów odbywali siestę ogrodową, nadbiegł ktoś z wieścią o szalonym pożarze Pułtusa. Zagrożone podobno mia sto całe. Zeszłej nocy buchnęły iskry i w Serocku. Czyżby podpalenie — Moskale?

— Jędę! — krzyknąłem, porywając się z miejsca.

— A możeby i pan, panie Henryku? — zaproponuje swemu felietonistcie Edward Leo, redaktor „Gazety Polskiej”.

— Już pojechałem — wycedzi z ilegna Sienkiewicz.

Po drodze bierzemy okrycia a za moment „steinkellerka”, przedpotopowa extra-pocztą, jest na nasze usługi.

Dziwiłem się, co prawda, tej nagłej decyzji spokojnego kamiennie Sienkiewicza, ale z czasem doszedłem do przekonania, że łatwiej Mu było wybrać się

1448 koron. Suma naówczas bardzo imponująca. Sala była nabitą.

Z poza oceanu uczt solennych i mówek, z poza lasu fraków, mundurów i dygnitarzy — na które zgryźliwie zrymało się „Słowo Polskie” — wycierała prawdziwa twarz ówczesnego Lwowa, szarego Lwowa, całego Lwowa „od pensjonarek do emerytów”, co to obcował entuzjastycznie z długim korowodem Zagłobów, Wołodyjowskich, Petroniuszów.

A jak serdeczne i bliskie było to obcowanie szerokich mas z dziećmi fantazji wielkiego Mistrza, dowodzi drobny znamieny:

Gdy w r. 1890 władze chciały w Zbarażu wziąć część placu kościelnego pod budowę szkoły, ludność tamtejsza oparła się temu w gwałtowny sposób, gdyż uwierzyła w wynoszą mistad nizowad legendę, że plac ten kryje w sobie szcztakę świętego Podbipięty, obrońcy Zbaraża. (k)

za Ocean, niżeli w Warszawie z witylą.

Podróż, mil ośmi, nie wlokła się zbyt długo, mój bowiem milczek stał się nader rozmowny, zmieniał przedmioty gawędy, olśniewał postrzeżeniami, eradycją, dowcipem świetnym, szlacheckim humorem a zwłaszcza tą i ową opowieścią, smutną jak przedziwo. W tem zaś celował, niebezpieczny szczególnie dla kobiet, do których, jak utrzymuje Horacy, sentyment wkłada się zazwyczaj uchem. Pamiętam, przy wjeździe w las senny, dębowy Jego zachwyt nad „najpiękniejszym sonetem”. Słysze zda się dotąd deklamowane z przejęciem a tyle przezeń ulubione:

I nie miłować ciężko, i miłować,
Nędzna pociecha. — — —

Wreszcie ze zmrokiem dotarliśmy do Pułtusa, o którym spotykani po drodze mówili: „nie ma go już prawie, a co jest, to się dopala”...

I rzeczywiście wprost w osłupienie wprawił nas ogrom kłeski. Tu jeszcze strzela w górę płomień, tam już dymem spowite ruiny. Obojętność na wszystko pogorzalców, gonitwa szakali, zerujących wśród szkieletów domostw, sceny dantejskie, duszno, grobowo, beznadziejnie. I takie widoki jak: szabas żydów z rozstawionymi na łące świecznikami, krzyk ich rozpaczny „Adonaj!” — i grumadka najofiarniejszych Sióstr Miłosierdzia, zakrzęta około ocalonych przez się kalek.

Noc niemal cała minęła na Skropiej wędrowce po fantastycznym rumowisku, oblanem poświęta księżycą.

Zmagały się łuny ze wschodzącym słońcem, kiedyśmy wyczerpani ruszyli w drogę „prosto do... redakcji”.

„Dziennikarz — zauważa Zola — jest to człowiek, mający zawsze przed sobą tylko kartkę papieru i kwadrans czasu”. Wiedząc o tem zresztą i bez Zoli, skreśliłem natychmiast dorywcze sprawozdanie z gorącym wezwaniem do składek. Jakoż nazajutrz ukazało się ono w „Kurjerze Warszawskim”.

A Sienkiewicz?

Znużony musiał dni parę odpocząć, skupić się, przemyśleć widziane najsuwniejsze, by dopiero w sobotnim felietonie dać rzecz pt. „Zgłiszca i pustka”. Straciła na tem zapewne aktualność dziennikarska... Zyskało piśmiennictwo!

Weźcie, proszę, do ręki ów klejnot. Weźcie i patrzeć a odsoni sie wam wspaniała zapowiedź — obraz, jakiemu podobno znajdziecie później w Trylogii, Krzyżakach, Quo vadis. Oto artysta nie porównany. Oto rzetelne dzieło sztuki. Wszak to już wówczas było oko, serce, pióro Litwosa i po nim wielkiego twórcy, Henryka.

„Trzeba pisać przedewszystkiem dla siebie” — brzmi rada Flauberta. I tych „Zgłiszczów”, zaiste, nie pisał Sienkiewicz dla „Gazety”. Jakby on sobie spiewał, nie komu. Tylko odczute najwrażliwszą duszą, wydobywał z głębi, nie kłamca, nie spekulant lichy, bawiludek.

MSZA ŚW.

za spokój duszy ś. p.

JERZEGO KRYSAKOWSKIEGO

por. 20 p. ułanów

zostanie odprawiona we środę dnia 29 b. m. w kościele O. O. Bernardynów o godzinie 8 rano.

Rodzina.

A stąd takim nam przyszło szczyścić się Sienkiewiczem!

Miałem niemałe szczęście zbliżyć się doń jeszcze, przedsięwziąć z nim znówu improwizowaną podróż do Lwowa, dalej po latach wspólnie „dumać na paryskim bruku”, ale do tej wyprawy pułtuskiej powracam wciąż najchętniej.

Bo może, może z owej, chłonionej niolodym wzrokiem pożogi zrodziło się pamiętne cudo płonącego Rzymu, którem pokrzepiciel serc polskich, apostoł wiary, siły, wychowawca bojowników zadziwił z kolei świat cały?

A gdy dziś idzie z obczyzny do swojej, wolnej ziemi, martwy ale nieśmiertelny, gdy Mu ku sławie Zygmunt dzwoni królewski, kiedy się kłonią przed trumną pisarza kraje, miasta, hołdownicze tłumy, a armie państw sprzymierzonych wraz z wojskiem Rzeczypospolitej żegnają Go salwami, kiedy już w umiłowanej spocząć ma katedrze — niech i z kresowego grodu uczczony będzie i pochwaion tem nikłem, przecie najbardziej oddanym wspomnieniem!

Tadeusz Czapecki.

Wyodrębnianie kresów.

Od dłuższego czasu powtarzają się wiadomości, że rząd ma zamiar stworzyć osobne wice - ministerstwo dla spraw kresowych. Ponieważ ta rzecz wygląda bliska wykonania, należy podnieść to, co jest w tym pomysle ujemne.

Jest jedno państwo i musimy się starać, by zwłaszcza w urzędach centralnych przestrzegano bezwzględnie tej zasady jedności. I tak są nie tylko stosunki gospodarcze czy jakiegokolwiek inne, ale przedewszystkiem stosunki prawne, bardzo odmienne w różnych dzielnicach, ale to jest inna sprawa. Ustrojowo jedynie Śląsk ma specjalne przywileje i musi się go traktować w szczególny sposób, co zresztą stopniowo powinno zanikać. Kresy nie tworzą jakiejś odrębnej całości i są tem samym państwem, co środek państwa, tak samo zorganizowanem i mającym te same prawa, bo przecież odmiennosc ustroju prawnego trzech dawniejszych dzielnic nie istnieje wyjątkowo na kresach.

Ostatnim przejawem jakiejś terytorjalnej odrębności było „ministerstwo b. dzielnicy pruskiej”. Z tem szczęśliwie skończyliśmy i dzisiaj nawet dla spraw Śląska byłoby niedopuszczalne stworzenie w urzędach centralnych jakichś wysokich umysłnych władz. — Tem bardziej więc jest to zbędne dla jakiegokolwiek kresów, także wyodrębnianie byłoby zwłaszcza politycznie szkodliwe.

Natomiast stosunki na kresach, zwłaszcza na kresach północno-wschodnich wymagały bacznego pieczołowitości władz. Za nieporządkę, które tam trwały, a przedewszystkiem za tragiczno-komiczne napady, które osiunieszają administrację, a których zwalczenie nie przedstawiałoby dla energicznego człowieka większych trudności — odpowiedział mi się nie tylko iniejszowi urzędnicy, szczególnie wyżsi, ale i władze centralne, najbardziej minister spraw wewnętrznych i główny komendant policyi.

By te rzeczy poprawić, bynajmniej nie trzeba na to tworzyć szkodliwej nazwy „wice-ministerst. spr. kresowych”. O ile zaś scentralizowanie sprawy bezpieczeństwa, zwłaszcza kresowego w ręku jednego referenta jest korzystne — lepiej będzie dać temu referentowi także jakieś inne sprawy, by nie było specjalnego stanowiska kresowego.

M. Prószyński

Ostatnie chwile Sienkiewicza.

Armie państw centralnych maszerowały na Bukareszt, Austria zagrażała Węgrom, Niemcy miały w swym posiadaniu trzy ćwierci Polski. „Urządzano” na gwałt „niepodległe” państwo polskie. Obiecując Polakom protekcję Najsw. Panny Marii Częstochowskiej wzywali ich obaj sprzymierzeni monarchowie do ufnosci w swe plany; „wzywany was do boju przy naszym boku” — wołał Bessler z Kukiem — „chętnie chcemy wam dać wojsko polskie, którem poświęcicie ojczyznę naszą”. Muzyki wojskowe grały „Boże coś Polskę”, „Kreiszefowie” zapitym głosem intonowali mazurka Dąbrowskiego — tragiczna 5 listopada rozpoczęła się.

Henryk Sienkiewicz mieszkał w Szwajcarii. Niezmęczony opiekun i wódz duchowy narodu schronił się na ziemi helwecką, uciekając przed grożącym mu internowaniem w Austrii.

Założył w Vevey komitet ratunkowy, w którym pracował zmusznie, jak szeregowiec i jałmużnik, ogłaszał odezwy do świata cywilizowanego z wołaniem o pomoc dla Polski, zabiegał o dostarczenie żywności z komitetu Rockefellera. Nie nie zdradzał żrącej go ciężkiej choroby serca. Cera, oko i chód rzeźki robiły wrażenie człowieka liczącego niewiele ponad 50-tkę.

Mieszkał zrazu Sienkiewicz w Grand hotelu, wstawał godziną wczesną, odbywał długie spacery nad Lemaniem i dużo pracował. Na listy nadchodzące w wielkiej ilości odpisywał sam, pilnie. Szczególnie cieszyły miłe liściki uczniów szwajcarskich szkół powszechnych.

Lecz źle było największemu z Polaków w Szwajcarii. Teskniał, czuł się nieswój, skarżył się na dusznotę.

— „Urodziłem się na wsł. w równinie, wśród łąk i pól. To mój żywioł. Góry gniołają mnie i więżą oddech”.

Nikt z Polaków jadących w owym czasie do Paryża nie minął Lozanny, aby nie wstąpił do Vevey i nie pokłonić się Sienkiewiczowi. Wszyscy brali odeń skarby wiary w przyszłość i pogody ducha. Zazwyczaj po obiedzie około godziny 8-mej, w wspaniałym halu Grand hotelu gromadzili się Polacy słuchając opowieści Wielkiego Piarza. O wojnie mówić nie lubił nigdy, tem chętniej jednak wracał do wspomnień swych podróży. Był znakomitym narratorem.

— Nigdy nie zapomnę — opowiada jeden z uczestników tych zebrań — gawędy o podróży do Zanzibaru, która porwała nas plastyką opisu.

To czego nie mówił, a o czem ciągle myślał pomieszczał w dzienniku. Najbliżsi opowiadają, że do ostatnich dni prowadził szczegółowy dziennik zapisując w nim swe wrażenia i wklejając wszystkie ważniejsze dokumenta do sprawy polskiej.

Na pracę twórczą, na dokonanie „Legionów” nie miał czasu ani myśli wolnej.

Po zamknięciu Grand hotelu przeniósł się twórca „Quo vadis” do hotelu du Lac. Zamieszkał tam w dwu małych pokojkach. Kiedy ktoś z odwiedzających zwracał uwagę na szczupłość mieszkania Sienkiewicz podszedł do okna, otworzył je i rzekł:

— Widzi pan, ile tu wpada „wolnego” powietrza!

Zaczął teraz opadać na siłach. Żył prawie w odosobnieniu i tracił pogodę ducha.

Jak grom uderzyła wien bolesna tragiczna 5-go listopada. Czuł całą nieprawdę, obawiał się, że może nie być czystą duszą narodu. Z hr. Platerem i ordynatem Zamoyskim prowadził długie dyskusje na temat protestu.

Zaraz nazajutrz dziennikarze całego świata oblegali poczęli hotel du Lac, prosząc o rozmowę z Sienkiewiczem, o opinię wielkiego pisarza i wódza polski. Wszystkim odmawiał stanowczo, nikogo przyjmować nie chciał.

Przedstawiciel Biura Wolffa deponował do pism niemieckich z Berlina pod datą 10 listopada: „Sienkiewicz chory nie przyjął reprezentantów pra-

sy, przeto nie można zasięgnąć jego zdania o znaczeniu manifestu”.

Nikt nawet wśród najbliższych nie przypuszczał, że dni tego wielkiego życia są już policzone. Nie było w dniu 15 listopada ani syna ani córki przy ojcu, ani najserdeczniejszego przyjaciela mecenasa Osuchowskiego, który sam leżał chory. Przy Sienkiewiczem czuwała jego żona. Atak serca powalił go szybko z nóg. Zastrzyknięto środki pobudzające.

— Teraz będę spał!

Przyjął ostatnie sakramenta i powtarzał za żoną z wysiłkiem słowa modlitwy, ukochanej swojej modlitwy: „Pod Twoją obronę”, coraz słabiej i ciszej.

F. BOSTEL.

Z twórczości Henryka Sienkiewicza.

Dnia 22 lipca 1879 r. umieszcza „Gazeta Lwowska” w Nr. 167 na czele kroniki następującą notatkę:

„Pan Henryk Sienkiewicz, pisarz niepospolitych zdolności, znany także naszym czytelnikom z pięknego artykułu o polskich osadach w Ameryce, który drukujemy w Przewodniku¹⁾, udaje się tymi dniami do Szczawnicy, a następnie do Krynicy i w obu tych miejscach zamierza wystąpić z odczytami. Jesteśmy pewni, że odczyty tego utalentowanego autora, którego nadobne pióro, pełne świeżości i wdzięku, umiało już zjednać sobie zasłużony rozgłos, znajdą powodzenie, na jakie niezawodnie zasługują”.

Henryk Sienkiewicz, mający wówczas lat 33, znanym był czytelnikom „Gazety Lwowskiej” nie tyle może z artykułu drukowanego w Przewodniku, gdyż Przewodnik miał stosunkowo mało prenumeratorów, ile raczej z pierwszych jego powieści i nowel, które od lat paru zaczęły się pojawiać w Warszawie. Ale najbardziej mieli możność podziwiania jego talentu w wzruszającej noweli „Janko muzykant”, którą kilka dni przedtem przyniosła w felietonie „Gazeta Lwowska” (Nr. 159 i 160 z dnia 12 i 14 lipca 1879). Zaś w dwa dni po owej notatce pojawiła się w odcinku „Gazety Lwowskiej” nowela jego „Orso” (Nr. 169—172 z dnia 24, 25, 26 i 28 lipca 1879), czytana z ogromnym zajęciem. Były to pierwsze prace, które Sienkiewicz ogłosił w „Gazecie Lwowskiej” i w Przewodniku n. i. l.

Przed rokiem 1879 nie umieszczał Sienkiewicz żadnego artykułu w Gazecie, ani w Przewodniku. Dopiero w tym roku, podczas bytności we Lwowie, nawiązał on, w osobistym zetknięciu się z redaktorem powyższych pism, bliższe stosunki z Redakcją. A redaktorem był znakomity powieściopisarz i esteta, późniejszy głośny historyk sztuki i kultury Władysław Łoziński (1873 do 1883.)²⁾

Wyjeżdżając ze Lwowa do Szczawnicy przyrzekł Sienkiewicz, że nadeszłe stamtąd korespondencje do Gazety. Pierwszy list jego ze Szczawnicy z dnia 29 lipca 1879, który przysłał redaktorowi, nie zawierał jednak korespondencji, lecz prośbę o najszybsze przesłanie obu zeszytów Przewodnika z artykułem o Osadach Polskich, gdyż tematem jego odczytu w Szczawnicy miał być ten artykuł. Odczyt zapowiedziany był na 2 sierpnia, pośpiech był zatem bardzo pożądanym, tem bardziej, że Sienkiewicz chciał jeszcze artykuł przepisać i z rękopisu odczyt wygłosić. Korespondencje o Szczawnicy obiecał

¹⁾ Artykuł „Osady Polskie w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki” pojawiał się w dodatku do „Gaz. Lwow.” „Przewodnika nauk. i liter.” 1879 zeszyt lipcowy i sierpniowy, str. 577—591 i 673—680. Przedruk jego znajduje się w zbiorze: Henryk Sienkiewicz. Pisma zapomniane i niewydane. Z polecenia rodziny wydał Ignacy Chrzanowski, str. 373—411.

²⁾ L. Finkel: Historia „Gaz. Lwowskiej” 1873—1883 (Stulecie G. L. t. I. rozdz. IV., str. 205—245).

Wspaniały rycerz polski umierał tak, jak jego Longinus z słowami modlitwy na ustach...

Ostatnie słowa były:

— Już... Polski... nie... zobaczę...

Zgasł nad wieczorem ocho, jakby w sen popadając 15 listopada 1910 roku.

W parę dni później Europa cała złożyła mu hołd najwspanialszy, chociaż mimowolny. W skromnym kościółku helweckim stanęli u trumny Sienkiewicza ambasadorowie obu walczących partii. Na tę jedną chwilę pogodzili się, aby oddać ostatnią posługę wielkiemu Pisarzowi. Był w tem i symbol i triumf.

O.

zura artykuł przepuściła; a wówczas mogłaby „Gazeta Lwowska” również drukować, z podpisem autora. Gdyby zaś cenzura warszawska nowelki nie puściła, to nie należy jej podpisywać wcale, conajwyżej sygnować jakimś kolwiew literami. Sienkiewicz obawiał się szykan ze strony władz rosyjskich, gdyby niecenzurowa nowelka wyszła pod jego nazwiskiem.

Cenzura powiatki nie puściła w „Gazecie Polskiej”; nadzieja, żeby artykuł przeszedł w „Niwie” lub w „Ate-neum”, również zawiodła. Tymczasem, po kilkudniowej kwarantannie, ukazała się w felietonie „Gazety Lwowskiej” nowelka „Z pamiętnika korepetytora”, podpisana trzema XXX, w Nr. 236 do 238 z dnia 14, 15 i 16 października 1879. Czytelnicy przyjęli opowiadanie nieznanego autora z sympatią i uznaniem.

Nowela opowiada tragedję dziecka polskiego, średnich zdolności, a wątłego zdrowia, które w rosyjskiej szkole łamie się i ginie z powodu szykan wrogich i nędznego systemu postępowania ze strony rosyjskich nauczycieli. Chłopiec najlepszych chęci, wzorowej pilności, rwie się do nauki, choć ta prowadzona jest w obcym dlań języku wykładowym; ugią się pod ciężarem „cyrylickich” książek; pakuje do głowy jałowy materiał pamięciowy, np. nazwy wszelkich gubernji rosyjskiego państwa; pracuje nad siły z uszczerbkiem dla zdrowia; każda chwila wolną zabierają mu „uprażnienia” (ćwiczenia); uczy się nawet po nocach — ale nie może zadowolić swoich nauczycieli. W rządowej szkole bowiem „złe lub dobre udarenie stanowi o losie i życiu malenkich istot”. A Michaś, uczeń drugiej klasy gimnazjalnej, nie może, mimo wysiłków, nabyć poprawnego akcentu rosyjskiego; polski akcent jego wywołuje drwinę, irytację, nagany i zię cenzury ze strony urzędowych wychowawców. Miły, dobry, na wskrós prawy dzieciak o najlepszym serduszku, kochający ponad wszystko matkę swoją, dla której wyteża wszystkie siły, aby ją uszczęśliwić zdobywaniem celującego stopnia, marnieje w tej szkole „która rani najgłębsze jego uczucia, która podaje mu rzeczy, będące wprost zaprzeczeniem, albo pogardą tego, co w domu nauczono go cześć i kochać”. „W tych warunkach, jakie istniały i istnieją w szkołach rosyjskich dla polskiego dziecka, męczył się tylko i wysilał napróżno”. Zamiast stopnia celującego, o którym marzył, spotyka go usunięcie ze szkoły, która uważa go za destrukcyjny element. Ten ciężki zawód, ta rażąca niesprawiedliwość były dla Michaśa jakby uderzenie obuchem, którego wrażliwe, a tak głęboko uczciwe dziecko nie zniosło. Zapalenie mózgu wtraca małego męczennika rosyjskiej pedagogii do grobu.

Ta chwytająca za serce historia polskiego dziecka, któremu nauczyciel rosyjski był katem, nie wychowawcą, nie weszła nigdy do zbiorowych wydań pism Henryka Sienkiewicza; spoczywa ona od lat 45 bezmieana i zapomniana na kartach „Gazety Lwowskiej”.

Skoro cenzura rosyjska nie przepuściła wcale nowelki, Sienkiewicz słusznie obawiał się, ażeby ta jaskrawa krytyka rosyjskiego systemu nauczania i wychowania nie sięgnęła nań niechęci i zemsty wrogię władcy, któremu nigdy nie można było ufać. Nie podniósł więc przyłbicy i nie umieszczył artykułu „Z pamiętnika korepetytora” w zbiorowych wydaniach, które wyszły za jego życia. Przerobił jednak gruntownie nowelkę pod względem rzeczowym i stylistycznym, — niestety nie zawsze na korzyść powiastki, — usunął z niej wszystko, co wskazywało wyraźnie na szkołę rosyjską, przeniósł teren akcji z Warszawy do Poznania i przerobił ucznia gimnazjum rosyjskiego na ucznia niemieckiego gimnazjum. Pod zmienionym tytułem „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela” weszła ta przerobiona nowela do wszystkich zbiorowych wydań pism Henryka Sienkiewicza.

Prawda, że można było opowiadanie zastosować i do niemieckich stosunków: do systemu, który gnioł Poznańskie; bo ciężkim było życie polskiego dziecka zarówno pod panowaniem na-

przesłać dopiero po swoim odczytacie; wspomina nawet o „listach” ze Szczawnicy, miał więc widocznie zamiar napisania więcej, niż jednej korespondencji.

Redaktor życzenie natychmiast wykonał; Sienkiewicz miał zapowiedziany odczyt i przysłał korespondencję, która pojawiła się w „Gazecie Lwowskiej” z sygnaturą L. pod tytułem: „Z Szczawnicy” (Nr. 189 z 18 sierpnia 1879). Sienkiewicz znał już Szczawnicę, gdyż pierwszy raz był tam 10 lat przedtem (1869), toteż zaczyna od tego, że znalazł „wszystko tak jak było, tylko się ku starości nieco pochyliło”. Donosi, że najwięcej gości, jak zwykle, z Królestwa: „Pobyt w Galicji, to dla nich sen o lepszych światach, z którego budzi dopiero głos żandarma na granicy, wołający o paszport. Korzystają więc ze swobody i bawią się całą duszą”. Ten ustęp, który nie byłby mu zapewne zjednął uznania rządowych sfer w Warszawie, był niewątpliwie powodem, że autor nie podpisał korespondencji ani pełnem nazwiskiem, ani zwykłym pseudonimem. A następstwem tego było, że list „Z Szczawnicy” uszedł uwagi zbierających zapomniane pisma Sienkiewicza.

Z Szczawnicy przysłał Sienkiewicz tylko ten jeden list. Zakończył go „w nadziei, że wkrótce prześle drugi z Krynicy. Czy jednak pojechał do Krynicy, czy miał tam odczyt, czy przesłał stamtąd korespondencję — nie wiadomo; to pewnie, że „Gazeta Lwowska” żadnego listu z Krynicy nie umieszczała.

W miesiąc później, około 20 sierpnia, był Sienkiewicz już w Wenecji. Zstamtąd napisał, po czterech tygodniach pobytu, list do redaktora Łozińskiego, datowany 20 września 1879, wraz z obszerną korespondencją, którą „Gazeta Lwowska” bezzwłocznie umieszczała w trzech numerach (Nr. 220—222 z dnia 24, 25 i 26 września) pod tytułem „Z Wenecji”. Korespondencję podpisał pełnem nazwiskiem, a równobrzmiącą kopję przesłał równocześnie do warszawskiej „Gazety Polskiej”, której był stałym współpracownikiem. Nie było potrzeby kryć się, gdyż artykuł nie zawierał niczego, coby cenzura mogła zakwestjonować. Toteż list „Z Wenecji” wszedł w całości do zbiorowych wydań jego pism.

W Wenecji zahwał Sienkiewicz prawdopodobnie do 22 września; stamtąd pojechał wprost do Rzymu. Z wiecznego miasta wystosował list do redaktora Łozińskiego z 3 października 1879 i przesłał mu „powiastkę pt. Z pamiętnika korepetytora”. „Jest to rzecz — tak pisze w liście — oparta na dzisiejszych stosunkach w Królestwie, istotnie okropnych”. Drugi rękopis tej noweli wysłał Sienkiewicz do „Gazety Lwowskiej” w Warszawie; miał teraz zwyczaj umieszczania artykułów swoich równocześnie w jakimś warszawskim piśmie i w „Gazecie Lwowskiej”. Noweli nie podpisał; chciał nasamprzód zobaczyć, jak ją przyjmie cenzura warszawska; od tego uczynił zależne podpisanie lub niepodpisanie noweli. Rękopis wysłany do „Gazety Polskiej” miał być barometrem dla „Gazety Lwowskiej”, jeżeli „Gazeta Polska” zaczęła by druk, to będzie dowodem, że cen-

hańki moskiewskiej, jak i pruskiej pikielhauby. Ale nie należy zapominać, że była to bądź co bądź zmiana kulis, dokonana z konieczności. Szkoła niemiecka objęła w nowej redakcji tylko zastępczo rolę szkanowania, umęczenia, denoralizowania polskich dzieci.

„Mój pamiętnik nauczyciela poznańskiego jest przeniesiony w stosunki poznańskie tylko dlatego, że inaczej nie byłaby go puściła warszawska cenzura”. Tak określił sam Sienkiewicz swoją pracę w „Liście w sprawie szkolnej do redakcji Rusi” w r. 1905). Jednak na pierwowzór swój nie wskazał, i z niepamięci go nie wy dobył. Rok 1905 był wprawdzie rokiem rewolucji, w którym można było niejako swobodnie wypowiadać, ale nie wiadano jeszcze, co przyszłość przyniesie.

Te dwa utwory Sienkiewicza są najściślej ze sobą pokrewne, sprzężone jedną myślą, — o szkodliwości rosyjskiej szkoły, w której nanoczyć i zeprowadzić systematycznie japońnictwo. „Pamiętnik korepetytora”, tak, jak go podała „Gazeta Lwowska”, jest protestem przeciwko systemowi owej szkoły, ujętym w formie opowiadania o przeżyciach jednego dziecka, które jest jednak typem i reprezentantem wszystkich. „List do Rusi” to płomienne oskarżenie owej zdeprawowanej i deprawującej szkoły, wygłoszone przez obrońcę milionów dzieci, w obliczu dwóch narodów, wobec świata całego. Te same myśli, te same niemal słowa w obu utworach, potępiające złą działalność wrogiej szkoły rosyjskiej.

„I nadszedł okres apuchtimowski — mówi Sienkiewicz w „Liście do Rusi”; — poczęto karać za każde słowo polskie, wymówione w murach szkolnych, jak za przestępstwo; lżono przeszłość polskiego narodu, jego czyny i jego historię; urągano językowi; poniewiera no wszystkim, co mogło być polskiemu dziecku bliskiem i drogim — i wypędzano ze szkół za najmniejszy protest przeciw tej codziennej ohydzie. I co się stało? Oto szkoła stała się wprost katownią i nieszczęściem społecznym i tragedią dla wychowanków. Lata dzieciństwa i lata młodości zmieniły się w Królestwie Polskim, literalnie, w lata niedoli i męczarni”.

Czyż każde słowo tego silnego oskarżenia nie przypomina pamiętnika korepetytora, nie wskrzesza biednej ofiary wrogiego systemu — Michasia? Jakże głęboko zagnęździła się w duszy autora pogarda dla rosyjskiej szkoły rusyfikatorskiej, jeżeli po 26 latach, od czasu pierwszego poruszenia tej sprawy w pamiętniku korepetytora, słowa jego nabrały takiej mocy i tyle goryczy. W parę lat później dotknął on ponownie tej sprawy szkodliwego wpływu szkoły tamtejszej na polską młodzież w nowelce „We mgle”, drukowanej w „Tygodniku ilustrowanym” 1912 r.). Zawsze jednak występował przeciwko rosyjskiej szkole i tylko przeciwko rosyjskiej, którą sam przeżył od początków i którą poznał na wylot. Szkoły niemieckiej nie znał i jej nie przedstawiał.

Jak długo żył Sienkiewicz i panował carat, nikt nie podnosił sprawy „Pamiętnika korepetytora”, a redaktor „Gazety Lwowskiej” również milczał, związany tajemnicą redaktorską.

Ale dziś zarówno Henryk Sienkiewicz, jak i Władysław Łoziński należą do nieżyjących, a carat również nie istnieje. Dziś należy wydobyć z rocznika „Gazety Lwowskiej” „Pamiętnik korepetytora”, przywrócić mu należne prawa pierwowzoru i wciągnąć go do pism Sienkiewicza w tej redakcji, w jakiej go stworzył autor w r. 1879).

³⁾ Henryk Sienkiewicz: Pisma zapomniane i niewydane wyd. Ignacy Chrzanowski str. 510—517. List ów wyszedł w „Kraju” po polsku, a w „Rusi” po rosyjsku.

⁴⁾ H. S. Pisma zapomniane i niewydane, wyd. I. Chrzanowski str. 146 do 165.

⁵⁾ Zwracam uwagę, że w Pamiętniku korepetytora jest może i nieco przeżyć osobistych z czasów szkolnych Sienkiewicza. Korepetytor mówi o sobie: „Ja przynajmniej w wieku Michasia, gdy m

Wkrótce po pamiętniku korepetytora otrzymywała „Gazeta Lwowska” korespondencję z Rzymu, którą umieszczono w dwóch numerach 242 i 243 z 21 i 22 października 1879 pod tytułem „Z wrażeń rzymskich”. List ten wszedł do wszystkich zbiorowych wydań pism Sienkiewicza. W przeciągu czterech miesięcy (lipiec — październik 1879) umieścił Sienkiewicz w „Gazecie Lwowskiej” siedem artykułów; jest to wcale pokaźna liczba, świadcząca o ścisłych stosunkach, jakie łączyły autora z „Gazetą”.

W jednym z listów Henryka Sienkiewicza do Władysława Łozińskiego, które poniżej podaję, znajdujemy ustęp bardzo interesujący, a będący świadectwem, że stosunki między autorem Pamiętnika korepetytora a „Gazetą Lwowską” miały się jeszcze bardziej zacieśnić, że Sienkiewicz miał zostać stałym korespondentem Gazety z Królestwa i Rosji. Ustęp ten brzmi: „Z końcem października wracam do Warszawy na stałe i najchętniej podejmę się, być korespondentem „Gazety Lwowskiej z Królestwa i Rosji, jeżeli Szanowny Pan na to się zgadza. Zdaje mi się, że się z tej misji potrafię wywiązać lepiej, niż dotychczasowi sprawozdawcy. Upraszam tylko o napisanie mi do Rzymu, jak często mają być korespondencje, jak długie, słowem: o danie mi najszczegółowszych instrukcji” (list z Wenecji 20 września 1879).

Jak można z ustępu tego wnioskować, projekt wyszedł od Łozińskiego, a list Sienkiewicza jest widocznie odpowiedzią na uczynioną mu propozycję. Sienkiewicz oświadcza gotowość związania się na czas dłuższy z Redakcją „Gazety Lwowskiej” i zostania stałym jej korespondentem. Jako taki musiałby z natury rzeczy pisać o rozmaitych rzeczach, a także i o sprawach politycznych. Wymagałoby to oczywiście jaknajwiększej ostrożności ze strony piszącego, a najściślej dyskrekcji ze strony Redakcji, ażeby korespondenta nie narazić na jakie nieprzyjemności ze strony rządu rosyjskiego. Odpowiedzi Łozińskiego i dalszej korespondencji w tej sprawie nie znamy. Czy układ przyszedł do skutku? czy Sienkiewicz został stałym korespondentem w „Gazecie Lwowskiej”, czy zamieścił jakie korespondencje o stosunkach w Królestwie i Rosji? Na to nie umiem dać żadnej pewnej odpowiedzi. W r. 1880 i 1881 pojawiają się w „Gazecie Lwowskiej” od czasu do czasu obszerniejsze korespondencje o stosunkach rosyjskich, oczywiście anonimowe. Z treści ich nie można nabrać przekonania, że pochodzą z pod pióra Sienkiewicza, choćbyśmy nawet przyjęli, że dla zmylenia czujności policji i zatarcia wszelkich śladów, któreby mogły naprowadzić na autorstwo, korespondent odpowiednio preparował swoje listy.

Przyпускаjąc, że może archiwum redakcyjne „Gazety Lwowskiej” da mi pewne wskazówki, chciałem przegladnąć księgi rachunkowe i kasowe Redakcji. Niestety urywają się one na r. 1878. Administrator Gazety p. radca Kmicikiewicz poinformował mnie uprzejmie, że księgi rachunkowe, od 1879 począwszy, zostały zniszczone przez Rosjan w czasie inwazji w r. 1914.15; wydzierane z nich karty szły na podpałkę. Z tej strony niema zatem żadnej nadziei wyjaśnienia tej sprawy. W korespondencji Sienkiewicza, mianowicie w listach do niego pisanych, może znaleźć się odpowiedź na powyżej postawione pytania.

W następnych latach następuje jakieś zacieśnienie stosunków Sienkiewicza z „Gazetą Lwowską”; widzimy przerwę długą w współpracy jego. Dopiero w r. 1897, za redakcją Krechowickiego, drukuje Gazeta w styczniu nowelę „Na jasnym brzegu”, a w następnym miesiącu rozpoczyna druk „Krzyżaków”,

latał za gołębiami po Starem Mieście, miałem swoje czasy zdrowia i wesołości”. A w artykule „Wspomnienie” (drukowanym w „Tygod. ilustr.” 1916) pisze S. o sobie: „Było to przed laty. Chodziłem wówczas do klasy pierwszej i stałem na stacji na Starem Mieście, w pierwszym z brzegu domu za Świętojańska”. (H. S. Pisma zapomn. i niewyd. Wyd. I. Chrzanowski str. 424).

który się ciągnie przez cztery lata (1897—1900).

W r. 1903 wychodzi opowiadanie historyczne „Kordecki” i rozpoczyna nowa powieść historyczna „Na polu chwały”, która dalej się drukuje przez rok 1904.

Cztery jeszcze drobniejsze rzeczy pomieszcza „Gazeta”: 1904 „Legenda indyjska”, 1906 „Diokles”, 1907 „Dzwonnik”, 1909 „Sonata księżycowa”.

Oto złoty łańcuch utworów, który w ciągu trzech dziesiątek lat połączył serca i umysły czytelników małopolskich, za pośrednictwem „Gazety Lwowskiej” z wielkim pisarzem. Podziw dla jego geniuszu dochodzi do szczytu entuzjazzmu w „Roku Sienkiewiczowskim” (1900), gdy w skutek odezwy Adama Krechowickiego odbyły się w całej Polsce obchody uroczyste jubileuszu dwudziestopięcioletniej jego działalności pisarskiej — najpierw we Lwowie¹⁾. 29 kwietnia przybył Henryk Sienkiewicz do Lwowa „Poprzez Galicję jechał, jak tryumfator: na wszystkich większych dworcach kolejowych, od Krakowa poczynając, gromadziły się tłumy; ...Tysiące serc biły goręcej na widok najpopularniejszego w Polsce męża, a kwiaty leciały mu do stóp. I schylały się głowy w pokłonie, i brzmiała pieśń dziękczynna, i dźwięki orkiestr przygłuszały okrzyki entuzjastyczne”. We Lwowie długi szereg wspaniałych uroczystości, to jeden szereg hołdów, składanych Genjuszowi Twórcy Trylogii, który imię polskie rozślał na obu półkulach naszego globu.

A teraz wraca z obczyzny On — hetman duchowy, „Wielki Jałmużnik” do Ojczyzny swojej, którą przed dziesięciu laty opuścił; wraca jak tryumfator i odbiera hołdy swoich i obcych — ale wraca na żalobnym rydwanie.

—o—

Poniżej podaję cztery listy Henryka Sienkiewicza do Władysława Łozińskiego z r. 1879).

I.

(1879 29 lipca Szczawnica), wtorek 20 (data ustalona według stempla pocztowego).

Szanowny Redaktorze!

Zanim przesyłę Sz. Panu odezwek ze Szczawnicy, zaczynam od prośby o jaknajspieszniejsze przysłanie mi obydwóch zeszytów, zawierających mój odczyt. Ponieważ publiczność tujejsza składa się przeważnie z mieszkańców Królestwa, do których „Przewodnik” nie dochodzi, odczyt więc o Polakach w Ameryce będzie dla niej bardzo pożądaną nowością. Gdyby drugi zeszyt nie był jeszcze gotowy, proszę najmocniej o przysłanie odbitki z korekty, albowiem czytać nie mogę później, jak w sobotę), a przedtem muszę jeszcze przepisać, gdyż rękopisu niema. Liczę więc na Sz. Pana i na łaskawe jaknajspieszniejsze przysłanie żądanych zeszytów. Prócz tego niema ataków. Gdyby Sz. Pan rozkazał odbić z 50 sztuk w swojej drukarni i przesłał mi razem z zeszytami, byłoby to dla mnie prawdziwą i wielką dogodnością. Koszta możnaby potrącić z należności, jaka mi przypadnie za listy ze Szczawnicy. Byłbym już może coś napisał, ale po pierwsze pragnę obeznać się lepiej ze wszystkim, a powtóre nie chcę pisać przed odczytem.

Polecam się jeszcze raz pamięci Sz. Pana i zostaję z szacunkiem i przyjaźnią.

Henryk Sienkiewicz.

II.

1879 20 września Wenecja.

Posyłam Szanownemu Panu list z Wenecji. Kopia jego wyjdzie w „Gazecie Polskiej”. Honorarium, jakie się bę-

¹⁾ Stulecie „Gazety Lwowskiej” tom I. str. 335—340.

²⁾ Listy są własnością p. dr. Walego Łozińskiego, który mi je oddał do użytku; za co w tym miejscu najuprzejmiej Mu dziękuję.

³⁾ 2 sierpnia.

dzie należyć, proszę wypłacić Ochorowiczowi⁴⁾, do którego umyślnie napiszę w tym celu, nie przedzi jednak, odbiorę od Sz. Pana zawiadomienie, że list będzie drukowany. Adres mój najbliższy będzie: Rzym, poste restante. Z końcem października wracam do Warszawy na stałe i najchętniej podejmę się być korespondentem „Gazety Lwowskiej z Królestwa i Rosji, jeżeli Szanowny Pan na to się zgadza. Zdaje mi się, że się z tej misji potrafię wywiązać lepiej, niż dotychczasowi sprawozdawcy. Upraszam tylko o napisanie mi do Rzymu, jak często mają być korespondencje, jak długie, słowem: o danie mi najszczegółowszych instrukcji. Gdyby Sz. Panu nie zabrało zbyt czasu: fatygi przysłanie mi numerów, w których był „Orso”, to proszę o przyślanie ich także do Rzymu. „Kurjer”⁵⁾ zacznie drukować tę powiastkę dopiero za kilka dni. W oczekiwaniu zatem listu od Sz. Pana zostaję z szacunkiem i przyjaźnią.

Henryk Sienkiewicz.

Do Rzymu wyjadę zapewne pojutrze.

III.

1879 3 października Rzym.

Szanowny Panie! Przesyłam Sz. Panu powiastkę pt. „Z pamiętnika korepetytora”. Jest to rzecz, oparta na dzisiejszych stosunkach szkolnych w Królestwie, istotnie okropnych. Z drukiem zechciej się Sz. Pan wstrzymać, dopóki „Gazeta Polska” nie zacznie, a to dlatego, że jeśli powiastki w Warszawie cenzura zupełnie nie puści, to we Lwowie lepiej będzie nie podpisywać jej ani Henryk Sienkiewicz, ani Litwos, ale prosto jakimikolwiek literami. Chodzi mi o to, żeby mi nie odmówiono w Warszawie pozwolenia na odczyty. Zresztą, jeśli w ciągu tygodnia nie ukazuje się w Gazecie, to będzie znak, że cenzura nie puściła.

Jeżeli list z Wenecji wyszedł już w „Gazecie Lwowskiej”, upraszam o przysłanie mi egzemplarza do Rzymu poste restante. W Warszawie będę zapewne z końcem tego miesiąca, albo nawet wcześniej, to jest, jak tylko Leo⁶⁾ wyrobi mi nowy paszport.

Zostaję z uszanowaniem i przyjaźnią

Henryk Sienkiewicz.

Korekta „Orsa” była niegodziwa.

IV.

(1879) poniedziałek. Warszawa. (bez bliższej daty; bez koperty; na papierze z etykietą „Redakcja Gazety Polskiej”).

Szanowny Panie!

Pieniądze za przedruki z „Gazety Polskiej” odesłano mi na polecenie Siemiradzkiego⁷⁾ do Warszawy; już tu są i, po załatwieniu zwykłych formalności, jutro lub pojutrze je odbiorę. Trzeba będzie zapewne, by Szanowny Pan zawiadomił o tem pocztę rzymską. Na przyszłość za wszystkie przedruki z „Gazety Polskiej” etc. proszę wypłacać stałe Ochorowiczowi.

Cieszy mnie mocno, że pamiętniki kor.(epetytora) tak się podobały. Tu całkowicie nie przesły, ale być może, iż przejdą w „Niwie” lub „Ateneum”. Na przyszłość co tylko w gazetach tujejszych wydrukuję, natychmiast Sz. Panu przysyłam. Proszę jeszcze raz o zawiadomienie poczty rzymskiej, bo nie chciałbym, by Siemiradzki miał z tego jakiś kłopot.

Zostaję z uszanowaniem i przyjaźnią.

H. Sienkiewicz.

⁷⁾ Julian Ochorowicz, docent Uniwersytetu lwowskiego.

⁸⁾ „Kurier Warszawski”.

⁹⁾ redaktor „Gazety Polskiej”.

¹⁰⁾ Henryk Siemiradzki, malarz mieszkający stałe w Rzymie.

KOMUNIKAT KLUBU „E. P. I. P.”

Otrzymaliśmy komunikat klubu „E. P. I. P.” (eleganckich panów i pań), który brzmi następująco:

Kto chce uchodzić za rzeczywistego eleganta(tekę), powinien nosić obuwie zakupione u Henryka Posta Lwów, Pańska 7, gdyż wymieniona firma posiada stałe towary nadzwyczaj eleganckie i tani.